

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok I. Nr 10

Białystok, środa 12 września 1951 r.

Cena 15 groszy

Lud Francji nie pozwoli zaprzedać swego kraju imperialistom amerykańskim

Plenum KC Komunistycznej Partii Francji

PARYŻ (PAP). W dniach 7 i 8 września odbyło się plenum Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej. Referaty wygłosił sekretarz KC Jacques Duclos i członek Biura Politycznego Etienne J. Fajon. W dyskusji wzięli udział Andre Marty, Auguste Lecoq i inni członkowie Komitetu Centralnego.

Jacques Duclos zanalizował sytuację międzynarodową, jaka wytworzyła się po złożeniu przez Malika i Szwerinika propozycji zmierzających do utrzymania pokoju.

Francja — mówił Duclos — weszła na drogę wiodącą do katastrofy. Charakterystyczną cechą tragicznej rzeczywistości, przed którą

stał się postawieni, są olbrzymie wydatki wytykające z polityki wojny narzuconej przez Amerykanów i realizowanej przez francuskie koła rządzące.

Podkreślając zgubne następstwa tej polityki mówca stwierdził, że naród francuski nie może pogodzić się z bezczelną dyktaturą narzuconą krajowi przez Amerykanów.

Komunisty — oświadczył Duclos — gotowi są walczyć ręką w rękę ze wszystkimi tymi, którzy pragną niezawisłości Francji, którzy chcą zerwać układy przywiązujące nasz kraj do rydwanu amerykańskiej polityki wojennej oraz prowadzić niezależną politykę zgodną z interesami Francji i zmierzającą do zachowania pokoju. Podobnie jak w okresie walki o wyzwolenie narodowe dążymy dzisiaj do obrony materialnych i moralnych interesów narodu oraz do przywrócenia mu niezależności. Podobnie jak niemożliwą była walka wyzwolenia przeciwko okupantom hitlerowskim bez udziału klasy robotniczej i Partii Komunistycznej — nie może

być mowy o wyzwoleniu Francji spod panowania amerykańskiego bez mas pracujących i bez Partii Komunistycznej, która reprezentuje ich żywotne interesy.

Dając do obrony interesów naszego kraju odrzucając rolę jaką przeznaczają dla armii francuskiej imperialiści. Pozbawiając ją charakteru narodowego pragną oni przekształcić ją w jedną z części składowych zamerykanizowanych sił zbrojnych pod dowództwem generała Eisenhowera. Pod firmą tej tzw. „armii europejskiej” następuje też odbudowa Wehrmachtu.

Dopiero po przywróceniu naszej niezależności narodowej armia francuska odzyskałaby zdolność do wykonania swych właściwych zadań. Wyzwoliłaby się spod rozkazów zagranicy i stałaby się ponownie armią narodową powołaną wyłącznie do obrony bezpieczeństwa ojczyzny i do utrzymania pokoju.

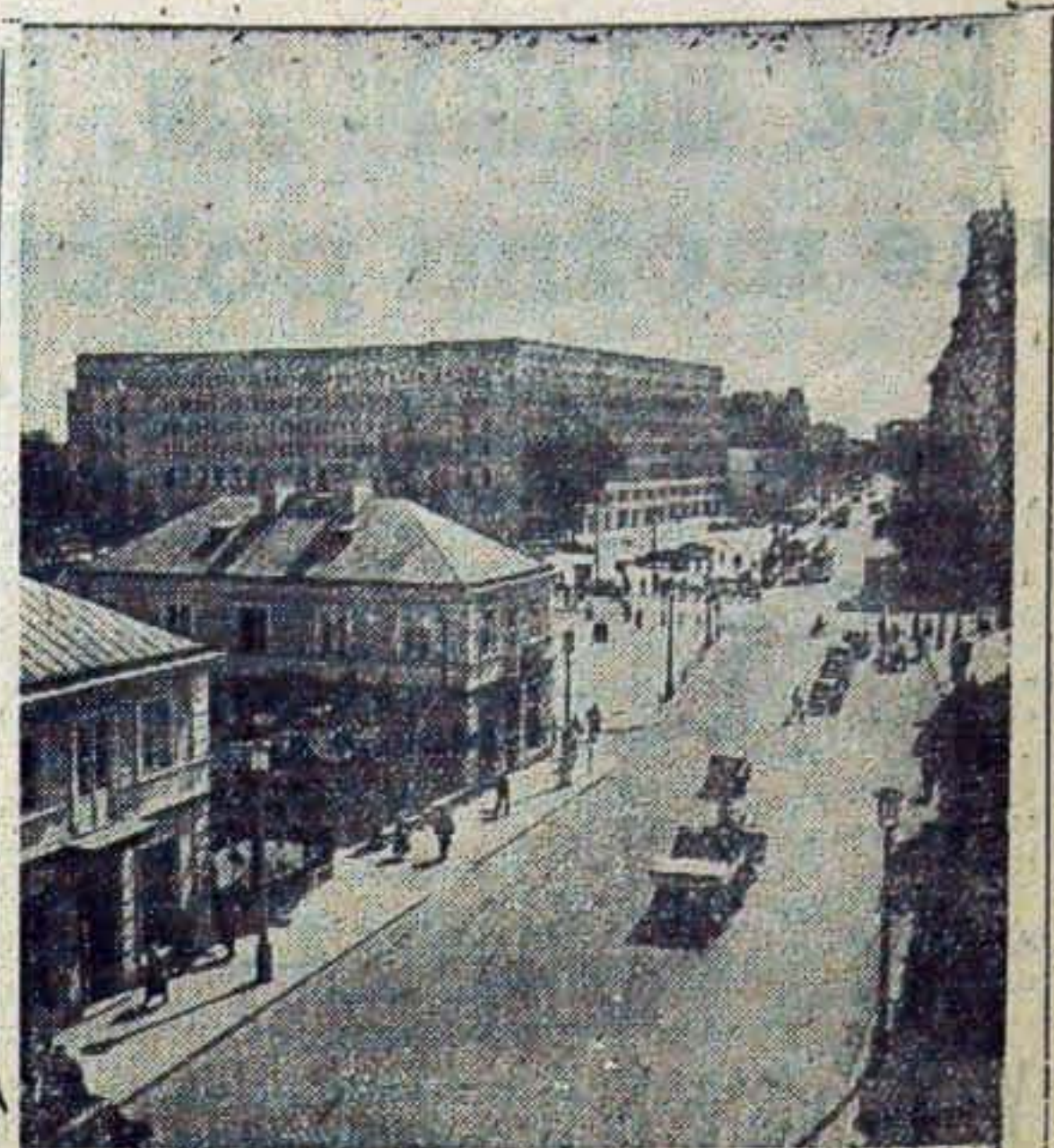
Jacques Duclos stwierdził dalej, że Francuska Partia Komunistyczna, broniąc interesów narodu francuskiego, domaga się natychmiastowego pokoju z rządem Ho Szmina oraz odwołania korpusu ekspedycyjnego z Wietnamu. Żąda ona również zawarcia z Wietnamem korzystnego wzajemnego układu gospodarczego oraz umowy o współpracy kulturalnej, aby stworzyć trwałą podstawę przyjaznego współżycia między obu narodami.

Kodząc swe przemówienie Duclos zapowiedział do robotników, socjalistów, by w imię jednolitej klasy robotniczej walczyli wspólnie z komunistami w celu zaspokojenia wszystkich sił republikańskich dla zagrożeń drogi faszyzmu.

Etienne Fajon nakreślił zadania Francuskiej Partii Komunistycznej w związku z przyszłymi wyborami kantonalnymi.

Mówca wezwał wszystkich Francuzów, by składali swe głosy na kandydatów Francuskiej Partii Komunistycznej oraz na kandydatów republikańskiego ruchu oporu, głosując tym samym za niezawisłością narodową, za chlebem, wolnością i pokojem.

Komitet Centralny uchwalił rezolucję, w której aprobuje referaty Duclos i Fajon. Komitet Centralny — głosi rezolucja — wzywa organizacje partyjne i wszystkich aktywistów do wyrażenia swych sił, ażeby wszyscy Francuzi zrozumieli wielką politykę jednolitej w obronie niezawisłości narodowej i pokoju, ażeby polityka ta zatriumfowała nad polityką niedzieli i wojny, narzuconą Francji przez rządy nienawy narodowej, które stały się jawnymi sługusami militarystów amerykańskich.



Miesiąc Warszawy trwa. Dzięki wzmocnieniu wysiłkowi całego narodu szybkiej i pięknej, rośnię i rozkwita nasza socjalistyczna Stolica — stolica Polski Ludowej. Na zdjęciu: Dom Partii z perspektywy Nowego Świata. Budowa jego zakończona została w tym roku w ramach Czynu Pierwszomajowego wznoszącej go załogi robotniczej.

Będziemy walczyć o zachowanie pokoju — mówią ludzie radzieccy

składając podpisy pod Apelem Pokoju

MOSKWA (PAP). W całej pełni trwa w Związku Radzieckim akcja zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Dziesiątki tysięcy mieszkaniec stolicy ZSRR złożyło już swe podpisy pod apelem. Akcja zbierania podpisów rozpoczęła się także w Minsku, gdzie niedawno zakończyła się republikańska konferencja obrońców pokoju.

Konferencja także odbyła się również w Baku i Wilnie. Przemawiający na konferencjach delegaci stwierdzali, że ludzie radzieccy gotowi są zmanifestować jednomyślnie swą zdecydowaną wolę obrony pokoju.

Plomienne wezwanie z trybuny konferencji republikańskiej rzuciła do kłobiet-matek Litwinek kol-

choźnica Maturinec. „Podpisujcie apel o zawarcie Paku Pokoju — mówiła Maturinec — jeżeli nie chcecie, by dzieci wasze zginęły znowu na polach walk, jeżeli nie chcecie, by odżyły potworności Oświęcimia i Majdanka, jeżeli nie chcecie, by znowu zgasała radość życia, przyniesiona wam przez partię bolszewicką, przez Józefa Stalina”.

Na wszystkich zebraniach i wiecach ludzie radzieccy w pełni popierają apel o zawarcie Paku Pokoju.

We wtorek 11 bm. rozpoczęły się obrady obwodowej konferencji obrońców pokoju w Leningradzie. We środę 12 bm. obrady pokoju w Republice Ormiańskiej rozpoczynają obrady na konferencji w Erywaniu.

Nikczemny mord bandytów faszystowskich

WARSZAWA (PAP). W Warszawie zamordowany został nikczemnie przez skrytobójczych zbirów faszystowskich wybitny artysta — Stefan Martyka, współpracownik „Fall 45” Polskiego Radia.

W dniu 11 bm. w Teatrze Polskim odbył się wiec, na którym pracownicy Polskiego Radia ostro napłynęli pod dyktando i ich mocodawców, zobowiązując się — w odpowiedzi na tę zbrodnię — jeszcze bardziej spotęgować swe wysiłki w walce o pokój i postęp.

Chłopi meldują Prezydentowi R.P. o swych osiągnięciach

WARSZAWA (PAP). Codziennie napływa na ręce Prezydenta R.P. Bolesława Bieruty wiele serdecznych listów od chłopów. W listach swych donoszą oni Gospodarzowi Polski Ludowej o swojej pracy, osiągnięciach i bolączkach oraz zobowiązują się do dalszej, ofiarnej pracy nad podniesieniem produkcji rolnej. Wśród nadawanych listów znajduje się wiele meldunków o przedterminowym wykonaniu tak ważnych akcji gospodarczych, jak emblety i planowy skup zboża.

O całkowitym zakończeniu embletoz meldują z radością chłopci gminy Kostrzyn Wielkopolski. W ich depezy, przesłanej do Prezydenta R.P. z okazji obchodu dożynek gminnych, czytamy m. in.: „Przeżyłmy Ci, Obywatelu Prezydencie, ja-

ko, pierwszemu gospodarzowi Polski Ludowej najserdeczniej sze pozdrowienia i meldujemy o przedterminowym wykonaniu embletoz. Jako świadomi chłopci, dobrze rozumiemy znaczenie planowego skupu zboża. Nasz plan skupu zrealizujemy w pełni dla dobra Polski Ludowej”.

Radosny meldunek o zwycięskim wykonaniu całorocznych zobowiązań w planowym skupie zboża złożył Prezydentowi R.P. z okazji uroczystych dożynek chłopci gm. Poraj w pow. zawierciańskim.

W imieniu chłopów całego pow. zawierciańskiego depeze o wykonaniu rocznego planu skupu zboża do 1 września br. przesłało na ręce Prezydenta R.P. — Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Zawierciu.

„Chłopi pow. Zawiercie — czytamy w depezy — świadomi znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, oświadczamy patriotyzmem i troską o zaopatrzenie klasy robotniczej i wszystkich pracujących, wykonaniem rocznego planu skupu zboża dali dowód umiłowania swojej Ludowej Ojczyzny.”

W szlachetnym współzawodnictwie przodowały gminy: Kroczyce, Włodowice, Myszkiw, Koziegłowy, Poraj, Łaz i Poręba które już do 25 sierpnia złożyły meldunki o wykonaniu rocznych planów skupu, pociągając pozostałe gromady swym pięknym przykładem”.

Żywy oddźwięk na apel gromady Fasty

Wezwanie chłopów z gromady Fasty, pow. białostockiego do przedterminowej spłaty Pożyczki Rozwoju Sił Polski spotkało się z uznaniem mieszkańców innych gromad. Jako pierwsi odpowiedzieli chłopci gromady Klepacze gm. Bacieczki wpłacając przed terminem poważną część drugiej raty pożyczki.

Chłopi gromady Fasty realizując swoje zobowiązanie wpłacili do dnia 8 bm. 50 proc. drugiej raty.

Przodujące gromady woj. białostockiego realizują przedterminowo plan sprzedaży zboża państwu

W bieżącym miesiącu na pierwsze miejsce w planowym skupie wysunął się powiat goldapski. Chłopi tego powiatu do dnia 8 bm. zrealizowali już plan miesięczny w 119,6 proc. Na drugim miejscu znajduje się powiat elcki 115,8 proc.

Coraz więcej chłopów mało i średniorolnych wykonuje całoroczne zobowiązania w sprzedaży zboża.

PRZODUJĄCA WIEŚ W GM. KUZNICA

Jedną z przodujących wsi w gm. Kuźnica jest gromada Chreptowce, która dnia 28 sierpnia br. na czele z sekretarzem Zarządu Gminnego ZSCh Stanisławem Rytęskim i soltysiem gromady Antonim Biedziem dostarczyła 2403 kg żyta do punktu skupu w Kuźnicy, przewożąc je gromadnie na wozach przybranych transparentami. Więcej chleba dla braci robotników”.

Korowód furmanek spotkali przedstawiciele GRN, partii politycznych i organizacji społecznych. Na punkt

skupu przybyła również ekipa robotników kolejowych stacji Kuźnica, która złożyła dla całej wsi podziękowanie za ich bojową postawę.

WASILEWSKI KORRESPONDENT TERENOWY OPIESZAŁI SĄ BOGACZE WIEJSZY

Miesięczny plan sprzedaży zboża dla państwa za sierpień w gm. Hajnówka został wykonany w 90 proc. Nie wykonanie pełnego planu tłumaczyć trzeba tym, iż nie wszyscy rolnicy przeprowadzili emblety, poza tym częściowo opierają się bogacze wiejscy.

Tak np. zamożne wsie: Łuszcz i Osówka do dnia dzisiejszego nie sprzedały ani jednego kg zboża, podczas gdy gromada Nowoberezowo wykonała plan w 203 proc., gromada Witowo wykonała w 120 proc., Postolowo — w 207 proc., Górne — w 141 proc. i Lipiny — w 111 proc.

Włodzimierz Prywałow Hajnówka

Bez udziału Zw. Radzieckiego i Chin nie można pokojowo uregulować problemów Dalekiego Wschodu

Oświadczenie wicemin. Gromyki na konferencji prasowej

SAN FRANCISCO (PAP). W San Francisco odbyła się 8 września konferencja prasowa, na której przewodniczący delegacji radzieckiej wiceminister Gromyki złożył wobec 300 korespondentów prasy amerykańskiej i zagranicznej oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Delegacja radziecka stwierdziła już w toku obrad konferencji, że amerykańsko-angielski projekt traktatu po-

kojowego z Japonią nie może być podstawą prawdziwie pokojowego uregulowania problemów Dalekiego Wschodu.

Delegacja radziecka wskazywała wyraźnie w toku obrad na to, czym jest w rzeczywistości amerykańsko-angielski projekt traktatu pokojowego z Japonią. Wskazywała na to także delegacja Polski i Czechosłowacji. Delegacja radziecka stwierdziła, że projekt ten nie jest projektem pokojowego uregulowania problemów Dalekiego Wschodu, lecz planem przygotowania nowej wojny.

Z projektu tego wynika, że rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii mają, jeśli chodzi o Japonię, swe własne specjalne plany. Postawili one sobie za cel utowarnienie drogi dla odrodzenia militarystu japońskiego, co stwarza nową groźbę dla państw, które ucierpiały wskutek agresji japońskiej, a przede wszystkim dla krajów sąsiadujących z Japonią.

Wszystko świadczy o tym, że autorzy amerykańsko-angielskiego projektu stawiają sobie za cel agresję i że za tym projektem ukrywają się zaborcze plany imperialistów. Faktu tego nie da się zamaskować żadnymi oszczerstwami i oszukańcami oświadczającymi, że jakimś występującym na konferencji inicjatorzy tego projektu i nie którzy satelici USA. Odno-

si się to zwłaszcza do delegatów Stanów Zjednoczonych, których chętelne przemówienia oraz brutalne i aroganckie zachowanie się na konferencji jedynie demaskują jeszcze bardziej politykę rządu USA jako wroga pokoju.

Jeśliby rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii rzeczywiście dążyły do ustanowienia pokoju na Dalekim Wschodzie, to powinny one być podjęć próby porozumienia się z Chińską Republiką Ludową w sprawie traktatu pokojowego z Japonią. Jak wiadomo, autorzy projektu nie podejmowali w tym kierunku żadnych prób.

Co więcej, gdy delegacja radziecka zaproponowała zaprosić rząd Chińskiej Republiki Ludowej jako równoprawnego uczestnika konferencji, wniosek ten w rezultacie brutalnego nacisku Stanów Zjednoczonych został odrzucony. Tym samym dokonano aktu wielkiej niesprawiedliwości wobec narodu chińskiego. Nie ulega wątpliwości, że 500-milionowy naród chiński nie zapomni tego brutalnego pogwałcenia jego bezspornych praw.

Trzeba być ślepcem, aby nie widzieć, w jak smiesznej sytuacji znaleźli się organizatorzy konferencji, którzy doprowadzili do tego, że w rozstrzygnięciu sprawy traktatu pokojowego z Japonią uczestniczą także państwa, jak np. Salvador i Nikaragua, natomiast nie biorą udziału Chiny. Również Indie, drugie co do wielko-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Bez udziału Zw. Radzieckiego i Chin nie można pokojowo uregulować problemów Dalekiego Wschodu

(Dokończenie ze str. 1)

ści i znaczenia państw Azji oraz Burma nie uznają za możliwe wzięcie udziału w pracach konferencji, ponieważ nie mogły wyrazić zgody na amerykańsko-angielski projekt traktatu pokojowego z Japonią, traktatu, który pozostaje w zasadniczej sprzeczności z interesami narodów Azji.

Co się tyczy Związku Radzieckiego, to wbrew twierdzeniom przedstawicieli Sta-

nów Zjednoczonych, z rzędem radzieckim nie prowadzone były w sprawie traktatu pokojowego z Japonią żadne konsultacje. Kiedy rząd radziecki wypowiadał te lub inne uwagi lub składał propozycje w sprawie traktatu pokojowego z Japonią, rząd Stanów Zjednoczonych nie uwzględniał tych uwag i propozycji. Znacząco, że rząd amerykański nie chciał i nie chce porozumienia ze Związkiem Radzieckim, chociaż utrzymywał, ja-

koby pragnął uzgodnić swe poglądy z ZSRR.

Dla każdego jest rzeczą zrozumiałą, że również bez udziału Związku Radzieckiego nie jest możliwe pokojowe uregulowanie problemów Dalekiego Wschodu.

Jeśli mimo to rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii, które opracowały projekt, uważają w tych warunkach za możliwe zawarcie traktatu pokojowego z Japonią — można to wytłumaczyć jedynie tym, że dążą one zdecy-

dowanie do zawarcia właśnie separatystycznego traktatu pokojowego bez udziału głównych państw sąsiadujących z Japonią, że celem ich nie jest zapewnienie pokoju na Dalekim Wschodzie, lecz rozpętanie nowej wojny, w której pragną one wykorzystać Japonię jako narzędzie realizacji swych agresywnych planów imperialistycznych.

Jak wiadomo, delegacja radziecka wniosła na konferencję szereg poprawek i uzupełnień do projektu amerykańsko-angielskiego odzwierciedlających stanowisko rządu radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego z Japonią.

Przyjęcie przez konferencję tych poprawek mogłoby przeobrazić traktat pokojowy z Japonią w trwałą podstawę długiego pokoju na Dalekim Wschodzie. To jednak właśnie nie odpowiadało rachubom organizatorów tej konferencji.

Co wykazała konferencja w sprawie traktatu pokojowego z Japonią? Wykazała ona, że rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii zwołały obecną konferencję w tym celu, aby narzucić jej uczestnikom przygotowany przez nie projekt traktatu pokojowego. Stosując wszystkie możliwe metody nacisku rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii dopili tego, że wielu z uczestników konferencji ograniczyło się do krótkich deklaracji wychwalających ten projekt, jakkolwiek zastrzegali się oni przy tym, że projekt ma istotne wady i że nie wszystko w projekcie odpowiada im. Mimo to głosowali oni za tym projektem.

Związek Radziecki nie wypełnił swego obowiązku, gdyby nie oświadczył już teraz wobec wszystkich, że nie tylko odgrady się od tych planów przygotowania nowej wojny na Dalekim Wschodzie, lecz również ostrzega, że ci, którzy narzucają podobny traktat pokojowy z Japonią, obarczają się wobec narodów całą odpowiedzialnością za konsekwencje takiego kroku.

Droga dobrobytu i siły Polski

Cały kraj znajduje się pod wrażeniem pięknej i potężnej manifestacji 150 tys. chłopów — uczestników ogólnopolskiej dożynki w Poznaniu, w której wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej.

Towarzysz Bolesław Bierut w przemówieniu swym na uroczystościach poznańskich poruszył najważniejsze, węzłowe zagadnienia gospodarcze, polityczne i kulturalne naszej wsi, dokonał krótkiego przeglądu wspaniałych osiągnięć i zdobyczy mas chłopskich w Polsce Ludowej i wskazał drogi dalszego rozwoju wsi oraz sposoby łamania przeszkód, jakie wyrastają przed nami w trakcie realizacji gruntownej przebudowy struktury gospodarczej i społecznej kraju.

6 mil. ha ziemi z reformy rolnej dla bezrolnych oraz go spodarzy biednych i średnich, uwolnienie od ciężarów długów, których spłata pochłaniała rocznie 1/3 dochodów chłopskich, likwidacja krzyżów odbijających się katastroficznie na gospodarstwach pracujących chłopów, zniesienie wysiłku chłopów przez koncerny kapitalistyczne, wielkich kupców i państwo burżuazyjne (chłopi zabierano np. przy sprzedaży bydła i trzody 2/3 faktycznej wartości każdej sztuki), rewolucja kulturalna, która otworzyła młodzieży chłopskiej dostęp do oświaty i nauki na wyższych uczelniach — oto milowe słupy zrealizowanych przez władzę ludową rewolucyjnych przemian w sytuacji pracującej wsi.

Polityka gospodarcza rządu, który nie szczędzi wysiłków, aby pomóc pracującemu chłopstwu w dążeniu do gospodarki rolnej na wciąż wyższym poziomie, umożliwiła wydatne podniesienie produkcji rolnej nie tylko w porównaniu z pierwszym okresem powojennym, ale również w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Mimo tych wielkich sukcesów naszego rolnictwa odczuwamy braki w zaopatrzeniu w mięso. Są to trudności powstające w warunkach gdy wzrost pól jest jeszcze szybszy niż wzrost produkcji.

Dla przezwyciężenia tych trudności konieczna jest usilna, uporczywa i nieustanna walka o jeszcze szybszy rozwój wytwórczości zarówno przemysłowej jak i rolniczej. Konieczne jest zaostreżenie walki ze spekulacjami.

Dalsze unowocześnienie metod uprawy, pełniejsze zastosowanie zdobyczy nowoczesnej agromonii, dalsza mechanizacja pracy, walka z wysiłkiem kulackim oraz krwawienie oświaty rolniczej i ogólnej wsi, to drogi zwiększenia w roku przyszłym plonów zbóż co najmniej o 1 kwintal z ha oraz wzrostu hodowli w takim stopniu, aby dostarczyć państwu na zaopatrzenie pracującej ludności miejskiej 6,8 miliona sztuk trzody chlewnej.

Partia nasza wskazała pracującemu chłopstwu możliwość likwidacji wszelkich form wyzysku, wydawnego spotęgowania produkcji i podniesienia wydajności gospodarki rolnej oraz zapewnienia sobie trwałego i wciąż wzrastającego dobrobytu. Możliwość tę wykorzystują w pełni chłopcy — członkowie tych spółdzielni produkcyjnych, w których wydajną pracę, starannością i umiejętnym gospodarowaniem doprowadzili swoje zespołowe gospodarstwa do rozkwitu.

Na wysiłki klasy robotniczej i inteligencji pracującej wznoszących w ofiarnym trudzie nowe obrazy przemysłowe i całe miasta, wzmagających produkcję węgla, stali, maszyn, traktorów, samochodów, nawozów sztucznych, tkanin, obuwia i odzieży, podnoszących z miesiąca na miesiąc wydajność pracy i doskonalących metody produkcyjne, maszyn pracujących chłopstwa odpowiada zwiększoną ilością zakontraktowanych upraw technicznych i tuczniaków oraz terminową ich odtawą, skrupulatną i to miarę możliwości ponadplanową sprzedażą zboża dla państwa, punktualnym wpłaceniem podatku gruntowego, usilną walką o lepsze urodzaje, o wyższe wskaźniki produkcji hodowlanej.

Leży to w interesie całego narodu, w interesie siły Polskiej i utrwalenia jej niepodległości, w interesie całego obywatela, walczącego przeciwko wojennym planom anglosaskich imperialistów i ich zachodnio-niemieckich hitlerowskich sojuszników. Dlatego też w słowach towarzysza Bolesława Bieruta: „czujność, swartość i ofiarna, serdeczna praca dla Polski Ludowej” — tkwi główny sens uroczystości dożynkowych w Poznaniu.

Wiceminister S. Wierbłowski o konferencji w San Francisco

SAN FRANCISCO (PAP). — Szef delegacji polskiej na konferencję w San Francisco, wiceminister spraw zagranicznych S. Wierbłowski, udzielił korespondentowi PAP wywiadu, poświęconego przebiegowi i wynikom tej konferencji.

Oto treść pytań korespondenta i odpowiedzi wiceministra Wierbłowskiego:

PYTANIE: Do czego zmierziała delegacja polska na konferencji w San Francisco?

ODPOWIEDZ: Zamierzaliśmy włączyć konstruktywny udział w dyskusji. Jakiej spodziewaliśmy się nad amerykańsko-angielskim projektem traktatu z Japonią, uważając, że dyskusja ta powinna doprowadzić do przyjęcia takich poprawek, jakie nadałyby mu charakter rzeczywistego traktatu pokojowego i podstawy dla utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie. Nie wyobrażaliśmy sobie, aby zawarcie traktatu z Japonią mogło mieć miejsce bez udziału Chin Ludowych i dlatego postawiliśmy sobie za pierwsze nasze zadanie na konferencji kwestię zaproszenia przedstawicieli Chłopskiego Rządu Ludowego.

PYTANIE: Delegacja Polska stwierdziła na konferencji w San Francisco, że projekt amerykańsko-angielski jest w istocie planem przygotowania nowej wojny na Dalekim Wschodzie. Jak należy rozumieć to twierdzenie?

ODPOWIEDZ: Odpowiedź na to pytanie wynika z analizy amerykańsko-angielskiego projektu, który wykazuje w sposób bezsporny, że prowadzi on:

Po pierwsze — do odrodzenia militarystyki japońskiej;

Po drugie — do przekreślenia niepodległości i suwerenności Japonii w rezultacie utrzymania w Japonii amerykańskich wojsk okupacyjnych;

Po trzecie — do przymusowego włączenia Japonii do

agresywnej koalicji wojennej, wymierzonej przeciw państwom, które brały udział w wojnie z Japonią;

Po czwarte — do pogwałcenia istniejących umów i zobowiązań międzynarodowych w odniesieniu do problemów terytorialnych, jakie wynikły z wojny przeciw Japonii.

Dla dopełnienia charakterystyki amerykańsko-angielskiego projektu, jako planu nowej wojny na Dalekim Wschodzie, należy jeszcze dodać, że projekt ten nie zawiera gwarancji demokratycznych praw i swobód dla narodu japońskiego, oraz nie stwarza warunków dla pokojowego rozwoju gospodarki japońskiej.

PYTANIE: Jakie znaczenie i wartość będzie miał traktat pokojowy z Japonią, podpisany w San Francisco ściśle według projektu amerykańsko-angielskiego?

ODPOWIEDZ: Znaczenie podpisanego traktatu zostało już przesądzone w pierwszej fazie konferencji, gdy pod presją amerykańskiego sekretarza stanu — Achesona — konferencja odmówiła podjęcia jakichkolwiek kroków dla zaproszenia przedstawicieli Chin Ludowych do San Francisco. Nie nie odzwierciedla jednak lepiej ponurej tragedii jaką była dzisiejsza uroczystość podpisania traktatu z Japonią, jak fakt, że wśród sygnatariuszy figurują także państwa jak Liberia, Nicaragua czy Arabia Saudyjska, brak jest natomiast podpisów Związku Radzieckiego, Chin i Indii.

Sytuacja jest taka, jak gdyby po ostatniej wojnie Francja odsunięta została od zawierania traktatu pokojowego z Włochami.

Z punktu widzenia prawnego sytuacja jest również jasna. Wszystkie umowy międzynarodowe, poczynając od Deklaracji Narodów Zjednoczonych z 1942 r. zawierały zobowiązanie niepodpisywania separatystycznego pokoju z żadnym z państw osi.

Istnienie tego zobowiązania, którego wiążąca moc nigdy nie została i nie może być kwestionowana — jest oczywistym i bezspornym dowodem nielegalności traktatu z Japonią, podpisanego dnia 8 września w San Francisco.

PYTANIE: Jakie wnioski wypływają z metody zastosowanej przez Stany Zjednoczone dla przygotowania traktatu z Japonią, oraz ze sposobu, w jaki prowadzone były obrady na konferencji w San Francisco?

ODPOWIEDZ: Przez samowolne uniemożliwienie dyskusji i głosowania nad poprawkami radzieckimi, partiami w całej rozciągłości przez Polskę i Czechosłowację, Stany Zjednoczone oraz Wielką Brytanię dały dowód, że nie są zainteresowane w zawarciu prawdziwego traktatu pokojowego z Japonią. Dowodzi tego fakt, że nie wykazały one najmniejszej tendencji dościsła do porozumienia ze Związkiem Radzieckim i Chinami Ludowymi w tej sprawie oraz zlekceważyły stanowisko Indii.

Zastosowana przez Stany Zjednoczone tzw. „metoda negocjacji” miała oczywiście na celu pominięcie głównych mocarstw Dalekiego Wschodu w pracach przygotowawczych nad traktatem pokojowym z Japonią. Nie lepiej nie demaskuje prawdziwych celów agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie, niż nieprawdopodobna farsa narzucenia traktatu z Japonią bez udziału Związku Radzieckiego, półmilionowych Chin i 350 milionowych Indii.

PYTANIE: Jakże uwagi nasuwają się w związku z nowozawartą amerykańsko-japońską umową wojskową?

ODPOWIEDZ: Umowa ta, zawarta zaledwie w kilka godzin po podpisaniu traktatu pokojowego z Japonią przed jego ratyfikacją, a więc wejściem w życie — zmierza do oddania narodu japońskiego w całkowitą niewolę Stanów Zjednoczonych. W artykule 1 tej umowy czytamy bowiem, że wojska Stanów Zjednoczonych, jakie pozostaną w Japonii, mogą być użyte przeciw narodowi japońskiemu w wypadkach protestacyjnej akcji masowej, która zostałaby uznana przez autorów umowy za bunt lub zamieszki.

Ujawnia to głębokie obawy imperialistów Stanów Zjednoczonych i ich japońskich slugusów przed ludem Japonii, który już wielokrotnie dawał wyraz nienawiści do imperializmu i własnych militarystów.

Nie w San Francisco jednak rozstrzygały się przyszłe losy Azji.

O dalszym rozwoju wypadków nie będzie decydował ani Dulles i Jemu podobni, ani żandarml amerykańscy, lecz walka ludów Azji i całego świata o wolność narodów i prawdziwy pokój.

Dekret Rady Ministrów zapewnia warunki dalszego rozwoju gospodarstwom chłopskim na Ziemiach Odzyskanych

WARSZAWA (PAP). Rada Ministrów uchwaliła, a Rada Państwa zatwierdziła dekret z dnia 6 bm. o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na obszarze Ziemi Odzyskanych.

Dekret ma na celu ochronę i uregulowanie własności chłopskiej na tym obszarze, zapobieżenie wypaceniom w wykonywaniu przepisów o osadnictwie rolniczym oraz zapewnienie rolnictwu najlepszych warunków dalszego rozwoju.

W myśl dekretu wszystkie osoby, które posiadają gospodarstwa rolne i do dnia wejścia w życie dekretu nie nabyły ich własności, stają się z mocy prawa właścicielami tych gospodarstw wraz z inwentarzem żywym oraz zabudowaniami i inwentarzem martwym.

Własność gospodarstw rolnych na obszarze Ziemi Odzyskanych jest przedmiotem dziedziczenia.

Prawo własności nie rozciąga się na część gospodarstwa rolnego, przekraczającą 15 ha użytków, a gdy chodzi o gospodarstwo hodowlane — 20 ha użytków oraz na tę część zabudowań i inwentarza martwego, która ze względu na wielkość gospodarstwa nie jest potrzebna. Dekret przewiduje poza tym, że minister rolnictwa może w poszczególnych przypadkach przywrócić normy obszarowe o jedną trzecią.

Powiatowe komisje ziemskie wydawać będą akty nadania z określeniem osób, uprawnień oraz powierzchni gruntów i innych składników gospodarstwa rolnego. Akty nadania wydane na podstawie dotychczasowych przepisów są również wystarczającym poświadczeniem własności gospodarstwa rolnego. Granice gospodarstw rolnych oraz ich szacunek ustala orzeczenie o wykonaniu aktu nadania, wydane przez prezydium powiatowej rady narodowej. Na podstawie orzeczenia w księdze wleczkiej wypisywane będzie prawo własności, a także wymie-

niane będą należności przypadające za gospodarstwo rolne.

Dekret ustala, że przy zmianie granic gospodarstw rolnych, która może być dokonana tylko przed wydaniem orzeczenia, władza nie może bez zgody zainteresowanego zmniejszyć obszaru gospodarstwa rolnego. Jeśli nie przekracza ono określonych norm. Prezydium powiatowej rady narodowej może za zgodą zainteresowanego powiększyć posiadane przez niego gospodarstwo rolne do rozmiarów określonych normami.

Gmina Michałowo przoduje w spłacie podatku gruntowego i SFOR

Co raz to większe sumy pieniężne wpływają do kas gminnych rad narodowych tytułem podatku gruntowego wpłacanego przez chłopów, którzy rozumieją, że ich patriotycznym obowiązkiem wobec Państwa jest uszczelnienie należności przedterminowo.

Niektóre gromady gm. Michałowo (pow. białostocki) dobrze wywiązują się z wpłat na podatek gruntowy.

Gromada Ruchmy, mała wioska, w której znajduje się 25 małych i średniorolnych chłopów, zaraz po wreczeniu nakazu, wpłaciła ponad 4 tys. zł., wysuwając się na

pierwsze miejsce w gminie. Wyróżnił się średniorolny chłop Andrzej Gryko s. J. na, który wpłacił całoroczny podatek gruntowy w wysokości 890 zł.

Na drugie miejsce wysuwa się gromada Odnogi, której wyróżnił się malarolnik chłop Józef Gryko s. M. Chwała, Bazył Kurzański i Antoni Andruszkiewicz, wpłacając również całoroczny podatek gruntowy.

Także z gromady Szymki średniorolny chłop Jan Bujko wpłacił 641 zł uszczelniając podatek gruntowy w 100 proc.

(Mlad)

Walka ze spekulacją trwa z niesłabnącą siłą w całym kraju

WARSZAWA (PAP). Z niesłabnącą siłą trwa w całym kraju walka z wszelkimi przejawami spekulacji dezerantującej systematycznie za opatrzeniem rynku w artykuły pierwszej potrzeby, a szczególnie w mięso. Dzięki czujności komisji społecznych oraz energicznej akcji organów M.O. zostało przychwyconych wielu spekulantów, zajmujących się nielegalnym ubojem i handlem.

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi skierowała do obozu pracy na okres 24 miesięcy Wacława Sawickiego, zamieszkałego w Budach Trzcińskich w pow. skierniewickim, trudniącego się nielegalnym skupem i ubojem żywca oraz handlem mięsem po paskarskich cenach. Wacław Sawicki — to znany w swych okolicach bogacz wiejski i wyzyskiwacz, b. rzemieślnik, który wraz z matką i siostrą zorganizował potajemny, prowadzony w anty-sanitarnych warunkach, wyrób wędlin z mięsa z nielegalnego uboju. Matkę i siostrę Sawickiego skierowano również do obozu pracy oraz ukarano wysoką grzywną.

Organ M.O. aresztowały Helenę Adydan ze Staszowa

w woj. kieleckim, która notorycznie uprawiała przestępczy proceder nielegalnego skupu żywca i tuczniaków od właścicieli oraz pośredniczyła w wielu ciemnych machinacjach spekulacyjnych handlarzy, trudniących się ubojem i sprzedażą mięsa niepoddawanej kontroli sanitarnej.

Organ M.O. aresztowały Adydan w chwili, gdy wiozła ona zakupione od właścicieli 6 sztuk jałówek. Komisja Specjalna skierowała Helenę Adydan do obozu pracy na okres 24 miesięcy.

Za zawodowe uprawianie spekulacji mięsem i wędliną, nielegalne bicie bydła i trzody chlewnej oraz handel fałszywkami skazani zostali ostatnio na obóz pracy: Piotr Madejski, ze Skafy pod Ojcowem w woj. krakowskim i Stefan Wawrzyniak, zamieszkały w Chelmie Pomorskiej — na 24 miesięcy, Stanisław Drywa z Żukowa, w pow. kartuskim — na 12 miesięcy oraz zamieszkały w Kwidzinie: Edmund Cielatkowski — na 12 miesięcy obozu i brat jego Dominik Cielatkowski — na 8 miesięcy.

Organizacja partyjna opiekuje się rodziną żołnierza

Cały naród polski zajęty jest twórczą, pokojową pracą. Jak kraj nasz długi i szeroki rosną nowe inwestycje, powstają nowe fabryki i kombinaty przemysłowe, nowe domy i szkoły.

Dymia już kominy największej cementowni „Odra”, kominy zakładów włókien sztucznych w Gorzowie, zakładów chemicznych w Włocławku, kombinatu bawełnianego w Piotrkowie, nowej huty „Częstochowa”, największej w Polsce olejarni w Brzegu. Wartość produkcji przemysłowej na głowę ludności stanowi dziś 364 proc. w stosunku do wartości produkcji przemysłowej na głowę ludności w okresie przedwojennym.

Na straży tego potężnego pokojowego budownictwa socjalistycznego, na straży naszej niepodległości i bezpieczeństwa granic Ojczyzny stoi Wojsko Polskie.

W trosce o żołnierzy, spełniających tak ważną rolę w naszym życiu, rząd opracował dekret, który daje szereg uprawnień żołnierzom służby kadrowej i ich rodzinom. O dekrety tym pisaaliśmy kilka dni temu na łamach naszej gazety.

O czym świadczy uprawnienia i ulgi, jakie rząd przyznał żołnierzom kadrowym i ich rodzinom? Świadczą one o tym, że rząd i naród wysoko cenią Wojsko Polskie, że otaczają troskliwą opieką tych, którzy w dzień i w nocy czuwają nad naszą pracą i nad naszym snem, czuwają nad pokojem i socjalistycznym budownictwem.

Dlatego też terenowe organizacje partyjne winny szczególnie dużo uwagi poświęcić sprawom opieki nad rodzinami wojskowych. Opieka ta bowiem rozciągać się będzie nie tylko w ramach konkretnych uprawnień rodzin wojskowych. Trzeba będzie zainteresować się, w jakich warunkach wykonywane są dzieci żołnierzy, podczas gdy ojcowie ich pełnią zaszczytną funkcję w Wojsku Polskim. Trzeba będzie zainteresować się, czy żony żołnierzy zostały skierowane do właściwej pracy, która zapewni im środki utrzymania. Wreszcie do zadań organizacji partyjnej należeć będzie zapewnienie rodzinom wojskowym takiej atmosfery, aby odczuły one, że partia i rząd nie zapominają o służbie w Wojsku Polskim ich mężów, braci i synów.

Dlatego warto przytoczyć, jako jeden z przykładów, fakt, który zaszł w gminie Gródek, w powiecie białostockim.

Gminna organizacja partyjna, jeszcze przed ukazaniem się dekretu rządu, zrozumiała, że jej obowiązkiem jest opieka nad żoną żołnierza i egzekutywa zainteresowała się TOW. ALEKSANDRĄ JAROCKĄ, której mąż przebywał w szkole podoficerskiej.

Tow. Jarocka została z dzieckiem u rodziny, która jednak nie zapewniała jej należytych środków utrzymania. Egzekutywa Komitetu Gminnego skierowała ją do pracy w GRN. Dziś tow. Jarocka jest współpracownicą pełnomocnika skupu zboża, zarabia ponad 500 zł miesięcznie i — co więcej — jest wzorową pracownicą.

Jednocześnie tow. Jarocka zdaje sobie sprawę z ważności i szczytności funkcji pełnionej przez męża. Nie chcąc pozostać w tyle i pragnąc stać się jak najlepszym obywatelem ludowej Ojczyzny, pójdzie niedługo na kurs szkolenia partyjnego.

Z dzieckiem kłopotów nie ma. Zostało ono umieszczone w przedszkolu właśnie dzięki opiece Komitetu Gminnego.

Oto drobny napozór przykład. Napozór, bowiem właśnie taka wnikliwa troska ze strony organizacji partyjnych zapewni właściwe zrealizowanie dekretu rządu i wskazań partii.

(kg)

Usprawnienia pracy w Gminnych Spółdzielniach domagają się korespondenci „Gazety Białostockiej”

Pierwsza powiatowa narada korespondentów „Gazety Białostockiej” w Białym Stoku wykazała, że w terenie dużo jeszcze mamy do naprawienia. Urzędowe, oficjalne sprawozdania często nie mówią o wszystkich niedociągnięciach, błędach i wypaczeniach, popełnionych przez instytucje społeczne i gospodarcze. Może często celowo, te niedociągnięcia przemilczane są, „aby mieć spokój” na swoim terenie, a często aparat kontrolny i inspekcyjny naszych władz terenowych nie potrafi wszystkiego dostrzec.

Dostrzegają jednak wypaczenia i niedociągnięcia naszych placówek gospodarczych korespondenci terenowi, którzy pracują w różnych zakładach lub mieszkają na wsi i obserwują codziennie działanie tych placówek.

Jedną z takich instytucji społeczno-gospodarczych jest

spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, a szczególnie Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Do kompetencji GS oprócz rozprowadzania i wymiany towarów między miastem i wsią, należą: a) zagospodarowanie resztek i odpowiedzialność za nie, b) organizacja Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych i opieka nad nimi, c) wciąganie chłopów do planowej gospodarki przez kontraktację roślin i trzody chlewnej, d) prowadzenie klasowej polityki na wsi przy sprzedaży towarów, wypożyczaniu maszyn z SOM itp.

Nie dla bogaczy wiejskich

Narada korespondentów w Białym Stoku wykazała, że wiele Gminnych Spółdzielni nie dorosło jeszcze do tych zadań. Kierownictwa niektórych GS więcej dbają o wia-

śnięcie interes, niż o dobro społeczne.

Więcej dbają niekiedy o kłótnie wódki, jak o mało-rolnego i średniorolnego chłopca.

A oto kilka przykładów pracy GS w pow. białymstokim.

Spółdzielcy Ośrodek Maszynowy w gminie Narew mielić zboże w pierwszym rzędzie u bogaczy wiejskich, tłumacząc to tym, że tam więcej jest co miłoc. Ale nie tylko to było powodem. Bogacz dawał lepsze obłady i to pociągło kierownictwo SOM do nich, bo dlaczego np. do dnia dzisiejszego nie wymłócono jeszcze zboża u biednych wódw we wsi Klej- niki i innych, choć kobiety domagały się tego?

Praktyka wykazała, że właśnie biedne wsie z gm. Narew jak Tymianka, Wólka Narewska i Wilanów wykonały plan skupu zboża za miesiąc sierpień w 140 proc., a bogacze ze wsi Klejnik, Klukowice i Wyczołka, choć SOM darzył ich specjalną opieką — planu skupu nie wykonały.

Chłopi czekali

na urzędników z GS-u

W Klejnikach zorganizowano w tym roku lotny punkt skupu zboża, aby tym ułatwić chłopom sprzedaż. Na wyznaczony dzień chłopów zboże przywieźli. Czekali na urzędników, którzy mieli przyjechać pierwszym PKS-em o szóstej rano. Urzędnicy jednak nie przyjechali nawet i na ośmą, nie było komu zboża przyjmować, furmanki rozjechały się do domu. Dopiero gdzieś około południa zjawił się personel skupu, trzeba było od nowa organizować transport.

Gminna Spółdzielnia w Białowieży zapewniała chłopów, że maszyny do miłoc gotowe, a gdy przyszła akcja omłotowa, okazało się, że nie mogą one pracować, bo brak kilkumetrowego kabla, który trzeba było sprowadzić z Warszawy.

Dziś motor elektryczny już uruchomiono, ale spalinywy jeszcze stoi. Chłopi jednak inaczej pojmują dostawę zboża dla państwa, niż kierownictwo GS, bo chociaż maszyny SOM-u zawiodły, chłopów w tej gminie i tak wykonał plan skupu za sierpień w 318 proc.

Kierownicy i prezesi GS-ów często mają własne gospodarstwa 8—10 hektarów i o nie przede wszystkim dbają. Dlaczego np. owies na resztkach GS w Narwi tak długo stał na polu? Dlaczego na dzień gminnych dożynek, które odbyły się 2 września, kierownictwo GS-u nie postarało się sprzątnąć wszystkiego zboża z resztek?

Na to nie można

patrzeć przez palce

Nie lepiej jest i z zaopatrywaniem ludności. Dlaczego np. GS w Narwi sprzedawała cukier tylko na kłaj-

żeczki członkowskie, a najbiedniejszym staruszkom nie chciała? Dlaczego przy sprządkach 5 kg maki dodaje się w tej samej GS po 1 kg zgniętej fasoli, albo zepsute drożdże, chociaż tych artykułów nikt nie potrzebuje?

Dlatego GS w Klejczelach wypycha przy zakupach stare kalendarze nawet tym, którzy kupili je jeszcze w styczniu? Czy Zarząd GS w Klejczelach zainteresował się dostatecznie kierownikiem sklepu masarskiego, ob. Wytrykowski, jak on sprzedaje przydzielone mięso?

Dlatego kierownictwo GS w Siemiatyczach patrzyło dłuższy czas przez palce, jak spekulanci z różnych stron wykupywali na ich terenie bydło i trzodę chlewną?

Gminne spółdzielnie nie zdobyły sobie zaufania wśród malarolnych i średniorolnych, jeżeli będą iść na rękę z bogaczem wiejskim czy to przy zakupach, czy przy miłoc, czy przy kontraktacji.

Gminne Spółdzielnie nie zdobyły sobie zaufania, jeżeli nie będą dbać o powierzone sobie dobro społeczne. Jeżeli nie będą należycie konserwować maszyn i urządzeń rolniczych w SOM-ach.

Jakże mają się nie psuć młocarnie, które może tak samo były konserwowane, jak ten siewnik z SOM w Narwi, który przez całą zimę stał na deszczu u księdza w Niemirowie.

Jak długo jeszcze

będą leżeć lemieszce?

Dlatego kierownictwo PZGS w Białym Stoku nie rozprowadza w teren zakupionych w Olsztynie lemieszów i odkładni do plugów. Samo tłumaczenie się tym, że razem z lemieszami nie otrzymaliśmy rachunków, nie może być skalkulowane ceny, nie wystarczy. Należy spowodować szybkie załatwienie tej sprawy, bo orki przedzimowe czekają.

Jeżeli kierownictwo PZGS będzie z tą sprawą czekać dłużej, to może zająć taki wypadek, że — lemieszce — 4 miesiące będą bezużytecznie leżeć w magazynach, jak farba, która też bez rachunków przyszła i leży nierozprzedana w spółdzielniach białelskich od kilku miesięcy.

Oto garść błędów i niedociągnięć w Gminnych Spółdzielniach jednego tylko powiatu, zebranych od naszych korespondentów. Błędy takie należy demaskować i bić się o to, aby się nie powtarzały. Są przecież wybrane przy zakupach Komitety Członkowskie, są Gminne Rady Kontrolne przy GS-ach, są terenowe organizacje partyjne. One powinny zwalczać wszelkie zło — usuwać błędy kierownictwa. Nie patrzeć, aby zdobyć tylko dla siebie jakiś towar, ale rozprowadzić go sprawiedliwie wśród malarolnych i średniorolnych chłopów, a wtedy napewno Gminne Spółdzielnie spełnią powierzone sobie zadanie.

Stefan Pawlata

Będziemy walczyć z wrogiem który dezorganizuje rynek mięsny

Trudności na rynku mięsnym, jakie przeżywamy od kilku tygodni, noszą charakter przejściowy. Rząd nasz i Partia robi wszystko, by polepszyć zaopatrzenie rynku w artykuły mięsne, toteż mamy wszelkie dane dla przewidywania i zlikwidowania trudności.

Ważną rolę w przyspieszeniu poprawy na odcinku zaopatrzenia w mięso mają do spełnienia nasze organizacje partyjne. Trudny okres naszego życia wymaga znacznego podniesienia pracy politycznej — uświadamiającej, w masach robotniczych i chłopskich, zaostreżenia czujności wobec szkodliwej działalności wroga klasowego.

Chodzi o to, by cierpliwie i rzeczowo, na zebraniach i w indywidualnych rozmowach wyjaśniać ludziom, że braki, które obecnie odczuwamy, powstały w warunkach niezwykle szybkiego rozwoju naszej gospodarki, a co za tym idzie, w warunkach tak gwałtownego wzrostu zapotrzebowania na artykuły spożywcze.

JAK DZIAŁA WRÓG

Dobrze jest na znanych słuchaczom przykładach pokazać, jak wróg klasowy, rozlewając dywersyjne plotki, usiłuje wywołać w kraju zamęt, jak młekski i wiejski spekulanci, poprzez nielegalny ubój i pokatny, paskarski handel, żeruje bezpośrednio na kleszeniu robotnika i pracującego chłopca. Jaką szkodę przynosi państwu, a więc wszystkim ludziom pracy.

W pracy polityczno-uświadamiającej organizacje partyjne niejednokrotnie kładą główny nacisk na obiektyw-

ne przyczyny naszych przejściowych trudności rynkowych, nie dość natomiast wyraźnie wskazują na rolę szkodników gospodarczych i wszelkiego rodzaju wrogów naszego ludowego państwa w celowym wykorzystywaniu i pogłębianiu tych trudności. Nie jest to słuszne.

Trzeba na każdym kroku, przy każdej okazji demaskować wroga polityczny, ukazywać masom jego prawdziwe, zdradzieckie oblicze. Czyż wolno na przykład w masowej pracy politycznej przemilczeć fakt rozprowadzania przez wroga elementy takiej bzdurnej plotki, jak ta, że „mięsa nie ma, bo je wysłano na Złot do Berlina”? Oczywiście, że takiej plotki przemilczeć nie można. Trzeba, aby ludzie pracy nie tylko zrozumieli jej bezpodstawność, lecz aby również ujrzeli kto i w jakim celu ją kolportuje. Komuż to bowiem tak bardzo zależało na tym, by w momencie, gdy cały naród polski solidaryzował się ze zgrupowaną w Berlinie postępową młodzieżą świata, demonstrowującą swą niezłomną wolę obrony pokoju, zamącić ten entuzjastyczny nastrój bzdurną, z palca wyssaną plotką? Odpowiedź jest bardzo prosta: niedobitkom naszej rodzimej reakcji, zawziętym wrogom pokoju i różnym bęcwałskim zasłuchanym w „Głos Ameryki” czy BBC, wzdychającym do trzeciej wojny światowej.

DEMASKOWAC SIEWCÓW PLOTKI

Dementować także właśnie bezsensowne plotki, demaskować siewców wroglej, szepcanej propagandy, tych wszystkich, którzy krzaczą na ulicy, w tramwajach i skle-

pach, że „cukru nie będzie i mydła nie będzie”, że „nie zadługo na wszystko będą kartki” — to poważne zadanie organizacji partyjnej, to zadanie nie tylko aktywów partyjnych, lecz każdego świadomego członka Partii.

Trzeba, aby organizacje partyjne pamiętały w swej pracy politycznej, że wróg i dywersant to nie tylko działający na zewnątrz spekulanci, pokatny handlarz czy paskarz. Wroga politycznego znaleźć można niejednokrotnie we własnym gronie, wśród członków załogi. Trzeba więc wytworzyć taki nastrój w całej załogowej, by wróg poczuł się izolowany, by go szybko zdemaskowano. Z wielkim zarazem poczuciem odpowiedzialności musimy dbać o to, by w pracy organizacji nie nastąpiły szkodliwe omyłki, by nie ogłaszano wrogiem klasowym każdego słabiej uświadamionego człowieka, ulegającego po prostu wpływowi wroglej agitacji.

Tow. Szalaj, sekretarz organizacji partyjnej przy elektrowni białostockiej, opowiadał np., że był tam taki członek załogi, który ciągle opowiadał wszystkim, że jest za słaby do pracy, bo czasem „po trzy dni nie jadł mięsa”. Towarzysze z organizacji partyjnej zrozumieli, że ten człowiek to wróg i postanowili go zdemaskować. Celowo powiedzieli, że mogą udostępnić mu kupno kilku kilogramów cielęciny. Na to ten człowiek odpowiedział dosłownie: „E, tam. Mówicie, że mogę kupić mięso, ale to cielęcina, a ja chcę wołowiny. Więc co mi mówicie, że mam nie narzekać...”

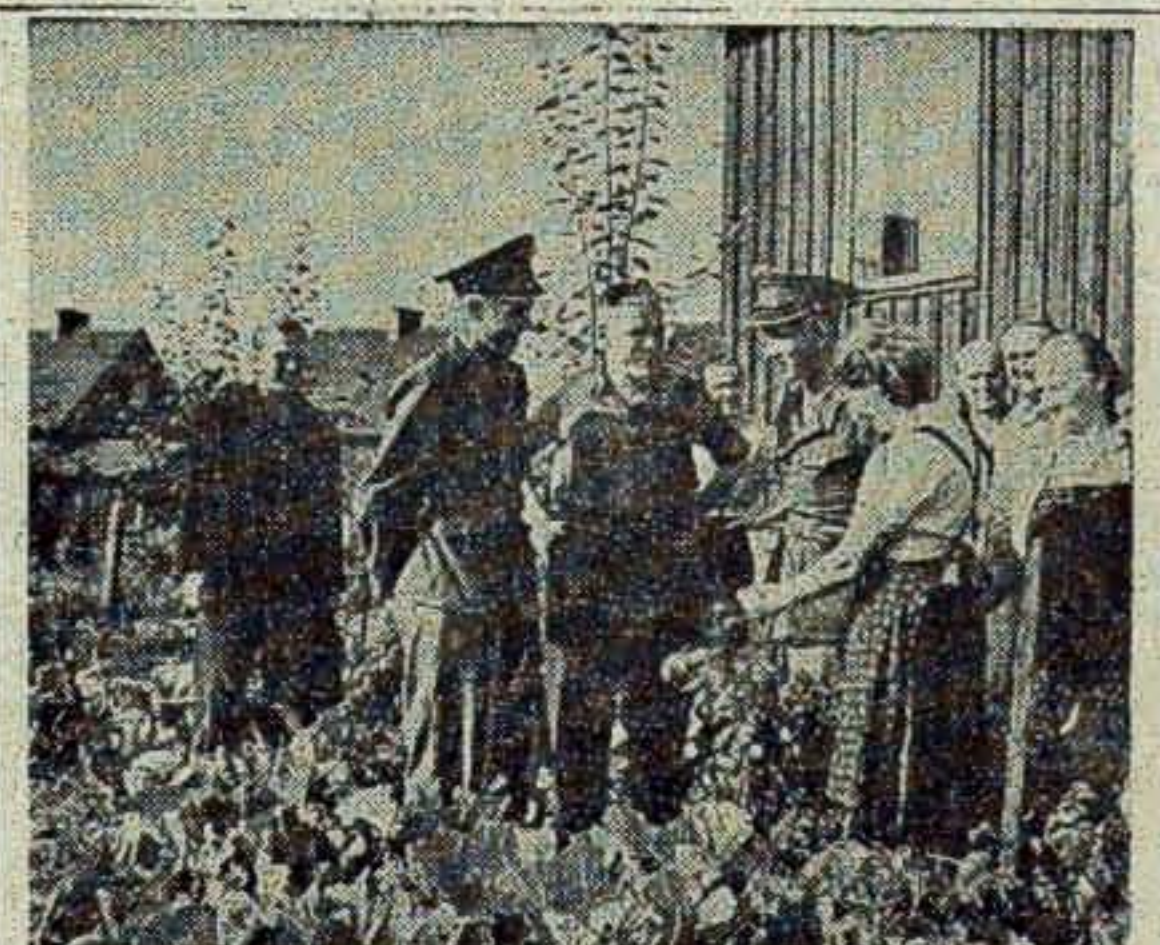
To był właśnie wróg, który chciał wykorzystać trudności na rynku mięsnym, aby wprowadzić dezorganizację w zakładzie pracy. Organizacje partyjne muszą nauczyć się demaskować takich właśnie wrogów.

ZACIESNIC SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI

W swej codziennej pracy uświadamiającej organizacje partyjne nie mogą pominąć jeszcze innego, bardzo istotnego momentu. Wróg klasowy nie szczędił dziś wysiłków, by w sposób niecyfrowy rozwinąć dywersyjną propagandę wokół trudności mięsnych („chłopi sami jedzą mięso, a robotnikowi nie dać”). Chcąc oni zachwiać sojusz robotniczo-chłopski, podstawę naszej władzy ludowej i gwarantującą wspaniałych osiągnięć naszego socjalistycznego budownictwa. Jest więc ważne, aby praca polityczna organizacji partyjnych poszła w kierunku wyjaśniania klasie robotniczej, że wróg-spekulant działa zarówno w mieście, jak i na wsi, że żeruje on zarówno na robotnikach, jak i na pracujących chłopstwie.

A niestety jako zły przykład może służyć organizacja partyjna przy Centrali Mięsnej w Białymstoku, która na swych zebraniach ani razu nie zastanawiała się nad środkami walki z ukrytym wrogiem klasowym. Towarzysze z Centrali Mięsnej uważali, że jeżeli WRN daje rozdzielniki, a potem je koryguje, to oni nie mają już nic do roboty na tym odcinku.

Takie stanowisko jest niesłuszne. Czujność partyjna obowiązuje na każdym kroku.



Żołnierze naszego ludowego wojska, pełnią służbę kadrową nie raz daleko od swych rodzin. Ale wszędzie znajdują serdeczne przyjęcie. Na zdjęciu: żołnierze jednostki wojskowej w Bytomiu, przywódcy: Janusz Kaczorowski i Zbigniew Parkowski w gościnie u nadgórnik Józefa Paciana, reemigranta z Francji.

Z kraju zwycięskiego socjalizmu

Ludzie radzieccy w obronie pokoju

7 września odbyły się w wielu przedsiębiorstwach, uczelniach i urzędach Mińska tłumne zebrania, poświęcone omówieniu uchwały Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju. Na zebraniu w Mińskiej Fabryce Samochodów przybyły tysiące robotników, inżynierów, techników i urzędników.

— Młodzież naszego odcinka fabrycznego — oświadczył robotnik Sikorski — poleca mi powiedzieć, że wszyscy, jak jeden mąż, uświadomiliśmy sobie pod Apolem nowymi osiągnięciami w pracy. Nasza brygada

komsomolsko — młodzieżowa zobowiązuje się wykonać co najmniej dwie normy dziennie. Niech to będzie naszym wkładem w dzieło pokoju!

Stachanowską Wartę Pokoju załączyli robotnicy i pracownicy Inżyniersko-technicznej kłajskiej fabryki „Krasnyj Ekskawator”, wykonującej zamówienia dla wielkich budowli komunistycznych. Tokarze-stachanowcy, Krzywociele i Barabasz, meblarze Ostrowski i Iłkiewicz, inni robotnicy wykonują zadania produkcyjne w 200—300 proc.

Praca artystycznych kółek wiejskich

Na terenie obwodu mśkiewskiego, w 30 Domach Kultury, 811 klubach wiejskich i kołchozowych i 894 czytelnich istnieją obecnie 2700 amatorskich kółek artystycznych, zrzeszających około 45 tys. członków. Są to kołchoźnicy, robotnicy i inteligencja wiejska.

W ciągu ostatnich 7 miesięcy we wsłach obwodu o było się 20 tys. występów w obecności około 6 milionów słuchaczy.

W tym czasie teatry i organizacje koncertowe urządziły w kołchozach podmuśkiewskich 600 przedstawień.

Jak Walenty Bakunowicz i Jerzy Wigda

dzięki pomocy warszawskich murarzy
ułożyli w ciągu dnia 6.200 cegieł

Zrodziło ich nowe. Marien-
stat Trasa W-Z. Nazwiska
ich znane były już po kilku
tygodniach jak litery abecadła.
Krajewski, Poręcki, Religa, Mar-
kow. A potem cyfry, którym
nikt z początku nie mógł uwie-
rzyć. 4 tysiące, 8 tysięcy, 9 ty-
sięcy cegieł itd.

Tam wyrósł. Tam rzućli wy-
zwanie zafarbowanym, śmiałym
przykładem wyzwalać budow-
nictwo z więzów rutynarstwa,
dając mu twórcze, socjalistyczne
piętno.

Było to dwa lata temu. Pra-
cowali obok siebie, na jednej
wielkiej budowie. W Warsza-
wie. Nieśli z budowy na budowę
nowe, zespołowe metody
pracy. Tworzyli dwójki i trój-
ki.

Wielu starych majstrów po-
kpiwało sobie złośliwie z ich
metody. A dziś? Dziś spróbuj-
my zaproponować którymś z
ówczesnych niedowiarów po-
wrot do starych indywidual-
nych metod pracy. Wrócić do
kikutów cegieł dziennie, gdy

3 powiaty wykonały plan kontraktacji rzepaku ozimego

W tegorocznej kontraktacji
rzepaku ozimego przodują
pow. białostocki, wysoko-ma-
zowiecki i elcki, które już w
dniu 29 sierpnia br. wykonały
plan w 100 proc.

Najgorzej kontraktacja rzepa-
ku przebiega w pow. łom-
żyńskim, sokólskim i augu-
stowskim.

Organizacje masowe i partyj-
ne na wsi powinny przeanalizo-
wać swą dotychczasową pracę
na tym odcinku. Plan kontrak-
tacji rzepaku winien być wy-
konany w terminie. (mb)

dziś sięga się po dziesiątki ty-
sięcy! Nigdy.

Było to dwa lata temu. Za-
służony Krajewski jest dziś
ministrem. Poręcki i wielu in-
nych zostało instruktorami mi-
nisterstwa. Niektórzy, jak Re-
liga i Markow pozostali na bu-
dowach.

Kontynuatorów ich dzieła li-
czy dziś na tysiące.

Słoneczny, wrześniowy dzień
został ich na budowie nr 25
Zakładu Osiedli Robotniczych
przy ul. Żydowskiej w Białym-
stoku. Przyjechali jako ekipa
instruktorska Ministerstwa Bu-
downictwa Miast i Osiedli. Roz-
winięte już, ulepszone i wykute
na warszawskich, łódzkich
pomysłach, szczecińskich i
krakowskich budowlanych zespó-
łowe metody pracy przywieźli
murarzom białostockim. Przy-
było ich sześć. Kierownik
ekipy, mistrz murarski Jan
Sopel, odznaczony Sztan-
dardem Pracy i klasy mistrz
Wacław Poręcki, mechanik
Stanisław Rybak, występu-
jący często podczas pokazów
jako podręczny, mechanik Sta-
nisław Oczeł, tynkarz Marian
Cukrowski i cieśla Władysław
Zagórski. Wszyscy wychowa-
ni warszawskich budów, naj-
bliżsi towarzysze Krajewskie-
go, Markowa i Religi.

Przychylnie przywitani ich
białostocki murarze. Na budowę
nr 25 stanęły do pracy ze-
społowej pierwsze dwie dwój-
ki. Murarz ZMP-owiec Walen-
ty Bakunowicz i podręczny Je-
rzy Wigda — to pierwsza. Mu-
rarz Piotr Piotrowski i podrę-
czny Aleksandra Kurkowa —
druga.

Walenty Bakunowicz, uczeń
berlińskiego złotu, pracuje
na filarkach pod troskliwą opie-
ką mistrza Poręckiego. Podrę-
czny jego, śmiały ruchami to-

paty rzuca równą warstwę za-
prawy, przygotowuje miotkiem
„kwatery” do wyrównania mu-
ru przy krawcach filarku, a mu-
rarz w ciągu jednej minuty u-
kłada równutko 15 cegieł.
Wzdłuż sznurka obydwojoma koń-
cami idealnie poziomo umoco-
wanego do żelaznych prętów
szablonów otworów okiennych.

Za każdym razem, gdy na ze-
garku Poręckiego wskazówka
sekundnika obiegła dookoła
tarczy, filarek Bakunowicza i
Wigdy wzrasta o jedną war-
stwę cegieł. 15 cegieł na minu-
te. 900 na godzinę. 6200 na
dniwko. A przecież to dopiero
początek zespołowej pracy
młodych murarzy. Brak jesz-
cze wprawy, mimo, że już jed-
ną wspólną myśl ożywia czwo-
ro rąk.

6200 cegieł na dzień roboty
i murarza i podręcznego. Jesz-
cze wczoraj dwóch wykwalifi-
kowanych murarzy na tym sa-
mym filarku układało razem
tylko 1530 cegieł wkładając w
robotę jeżeli nie więcej, to tyle
samo wysiłku. Obecnie 4 razy
tyle robi i murarz, a miejsce
drugiego, potrzebnego na in-
nej budowie, zajmie pod-
ręczny.

Ale czterokrotny wzrost wy-
dajności pracy, to nie tylko za-
sługa pracy zespołowej. Jesz-
cze wczoraj, murarze dużo cze-
sto tracił na sprawdzenie pra-
widłowego układania cegieł
przy pomocy pionu i poziomni-
cy. Ekipa instruktorska, wśród
wielu ulepszonych narzędzi
przywiozła opracowane przez
siebie, a oparte na wzorach ra-
dzieckich szablony otworów o-
kennych.

Sznurek umocowany na prze-
cie szablony, przebiegający tuż
ponad wznoszącym się murem
od okna do okna zastępuje po-
ziomnicę i pion, zapewniając
murarzowi równe układanie
warstwy cegieł. Oszczędność
czasu. Uproszczenie.

Na tym nie kończą się jed-
nak zalety ulepszonych szab-
lonów. Metalowe szablony, któ-
re niedługo już na wszystkich
białostockich budowlach zastę-
pią drewniane, nie trwale szalo-
wanie, mogą obsługiwać wie-
le budynków, dając się zasto-
sować przy rozmaitych wymia-
rach okien. Szalowanie drow-
niane, gnijące lub rozsyhające
się pod wpływem zmian
atmosferycznych, nie gwarau-
tuje, bez stałego sprawowania,
regularności ścian otworów o-
kennych, a po wybudowaniu
domu, nadaje się już tylko na
opał.

Inaczej mówiąc z jednorazo-
wo zużywalnych materiałów
pomocniczych, ulepszone szab-
lony „awansowały” do rzędu
stałych narzędzi pracy, amorty-
zujące się w ciągu kilku lat.
A więc i bardzo tanie.

Zespołowe metody pracy
przyjmują się na białostockich
budowach. Używały popular-

ność ulepszone narzędzia pra-
cy. Najlepiej o tym świadczy
fakt, że murarze na jednej z
budów nie chcieli oddać in-
struktorom szablonów, dopóki
sami podobnych nie otrzymają.

Jeszcze kilka dni — i ekipa
instruktorska Ministerstwa Bu-
downictwa Miast i Osiedli opu-
ści Białystok. Ale nigdy nie
opuszcza już Białegostoku nowe
metody pracy i nowe na-
rządza, służące szybkiemu
wzrostowi tempa naszego bu-
downictwa. Ludzie odjadą. Ale
pozostanie widoczny ślad ich
bytności. Doświadczenie długo-
letniej pracy warszawskich no-
watorów, przekazane białostoc-
kim towarzyszom pracy i wal-
ki o pokojowe budownictwo i
socjalizm.

Jan Poprawski



Kontrolę społeczną działalności Gminnych Spółdzielni przepra-
wadza Komitety Członkowskie. W skład Komitetu członkow-
skiego wchodzi członkowie spółdzielni spośród małych i średnio-
rolnych chłopów oraz Związków zawodowych. Na zdjęciu: członkowie Komitetu kontrolują sprzedaż płótna
w sklepie swej spółdzielni.

Zespołowa wymiana zbóż oszczędza czas i sprzężaj

Ministerstwo Rolnictwa i
RR przydzieliło do dyspozycji
indywidualnych gospodarstw
chłopskich i spółdzielni
produkcyjnych duże ilości
zboż kwalifikowanych do wy-
miiany za zboże konsumpcyjne.

Rolnicy na zbiorach z bie-
żącego roku przekonali się,
że wydajność z pól obsia-
nych zbożami kwalifikowanymi
jest wyższa o 2 do 5 q
z ha.

W wyniku dotychczasowych
doświadczeń chłopów mo-
cno interesują się ziarnem
siewnym kwalifikowanym.

Szereg gromad i spółdzielni
produkcyjnych podjęło zo-
bowiązanie, że cały areal
zastawia żytem, obsiewa zbo-
żem kwalifikowanym, które
wymieniają za swoje zboże
konsumpcyjne.

Miedzy innymi spółdziel-
nia produkcyjna Mrozy w

pow. Elk zobowiązała się
zakontraktować 70 ha żyta i
10 ha pszenicy i obsiać je
zbożem kwalifikowanym.

Spółdzielnia ta uzyskała
dobre urodzaje w tym roku
na plantacji, obsianej zbo-
żem kwalifikowanym w roku
ubiegłym.

Wielu chłopów, widząc
piękne osiągnięcia spółdzielni
produkcyjnych, ubiegają
się o zboże siewne, zobowią-
zując się obsiewać w całej
gromadzie zbożem kwalifiko-
wanym, i wzywając jednocze-
śnie inne gromady do współ-
zawodnictwa.

Zobowiązania takie podję-
ły i podpisały gromady: Rut-
ka gm. Korycin, Nowokolno
gm. Janów i Woroniany, gm.
Sokółka, pow. Sokółka oraz
Stawirze-Michałowięta z gm.
Szepletowo w pow. wysoko-
mazowieckim oraz wiele in-
nych gromad.

Miedzy innymi chłopów gro-
mady Stawirze-Michałowię-
ta postanawiając obsiać ca-
łego arealu zbożem kwalifi-
kowanym, zobowiązują się
jednocześnie dokonać siewu
wyłącznie siewnikami, wysie-
wając na 1 ha 170 kg ziarna
kwalifikowanego i dobrze
doczyszczanego.

Gromady winny zaopatry-
wać się w ziarno zespoło-
wo, zaoszczędzając one w ten
sposób wiele czasu i sprzę-
żaj. Zaangażowani chłopów
winni już zgłosić się do GS
lub PGR, aby dokonać w po-
rę wymiany.

Posiadając zboże do siewu
już u siebie, mogą w ter-
minie dokładnie przeprowa-
dzić siewy jesienne, aby przez
wzrost plonem zwiększyć
nie urodzaj, przekroczyć i
pokryć stale wzrastające za-
potrzebowanie na chleb dla
świata pracy.

F. Różga.

Z III walnego zjazdu TPP-R w Białymstoku

Członkowie TPP-R czynem będą walczyć

o utrwalenie pokoju i wykonanie planu 6-letniego

W ubiegłą niedzielę obra-
dował w Białymstoku III wa-
lny zjazd wyborczy delega-
tów Oddziału Miejskiego To-
warzystwa Przyjaźni Polsko-
Radzieckiej.

Na zjazd przybyli przed-
stawiciele organizacji polity-
cznych i społecznych, miej-
scowych władz, oraz róż-
nych zakładów pracy i szkół.

Na wstępie obrad wygło-
sił referat tow. Wysoc-
ki, wiceprzewodniczący ZM
TPP-R.

Towarzystwo Przyjaźni
Polsko-Radzieckiej w mie-
ście posiada duże osiągnięcia.
Zarząd Miejski urządził dla
członków Towarzystwa cieka-
we odczyty, organizował wy-
świetlanie filmów, występy
teatralne, konkursy wystawo-
we gazetki ścienne i t.d.

W wielu zakładach pracy
i szkołach zorganizowano
kursy języka rosyjskiego.

Szeregi towarzystwa ro-
sną z dnia na dzień. Niemal
w każdym zakładzie pracy
powstało koło Towarzystwa
Przyjaźni Polsko-Radziec-
kiej. W bieżącym roku Zar-
ząd Miejski przeprowadza
wymianę legitymacji. Do
chwili obecnej dokonano wy-
miiany 16 tys. legitymacji.
Wymiana trwać będzie do
końca 1951 r.

Zarząd Miejski TPP-R
za mało jednak interesował
się pracą i działalnością kół
zakładowych. Nie potrafił
skupić wokół siebie aktyw-
członkowskiego, na którym
mogłoby opierać się i prowa-
dzić pracę w terenie. Był to

największy błąd i niedociąg-
nięcie Zarządu.

Biurokratyczne załatwia-
nie interesantów wskazywa-
ło na to, że w zarządzie działa
się źle. Za przykład posłużyć
może głos tow. Juliana Nie-
pioszczuka. Mówił on, że za-
rząd wydał 64 legitymacje
bez pieczęci. Legitymacje
zwrócono i do dnia dzisiej-
szego leżą one gdzieś w bu-
rku Towarzystwa.

Ciekawym i interesują-
cym momentem obrad była
dyskusja. Przedstawiciele z
różnych zakładów pracy,
szkół i instytucji wspólnie
radzili i dyskutowali nad pra-
cą swoich kół.

Z kolei walny zjazd przy-
stał do wyboru nowego za-
rządu, w skład którego we-
szli: przew. — Borowski, wice-
przew. — Kroszel, II wice-
przew. — M. Mokraz, sekre-
tarz — Szurniej, z-ca sekretar-
za — Z. Szymańska, skar-
bnik — S. Karbow, członko-
wie: Wojszel, Paruchociuk i
Bielas.

Dokonano również wybo-
ru nowej komisji rewizyjnej
w osobach: St. Rutowiec-
za, W. Pućkowskiego, J. Kono-
pińskiego, D. Kilińskiego i
L. Liborskiego.

Na zakończenie walnego
zjazdu zgromadzeni wystoso-
wali telegram do Prezydenta
RP Bolesława Bieruta nastę-
pującej treści: „Uczestnicy
III Walnego Zjazdu Wybor-
czego oddziału TPP-R w
Białymstoku przeżyłają Ci,
Obywatelu Prezydencie gor-
ące pozdrowienia i zapewnia-
ją, że za przykładem naro-
dów Związku Radzieckiego
czynnie będą walczyć i pra-
cować nad utrwaleniem po-
koju światowego i budowni-
ctwa socjalistycznego w na-
szym kraju”.

Wystosowano również tele-
gram do przewodniczącego
ZG TPPR ob. Edwarda Ocha-
ba, w którym czytamy m. in.
„W walce o sprawę zacho-
wania pokoju i wykonanie
planu 6-letniego wzorować
się będziemy na przykładach
obywateli Związku Radziec-
kiego”.

Zjazd zakończono odpie-
waniem Międzynarodówki.
(b. n.)

Narada aktywistów - pocztowców w Białymstoku

W dniu 10. bm. odbyła
się w sali konferencyjnej
KW PZPR narada aktywis-
tów-pocztowców, poświęcona
problemowi usprawnienia ko-
lportu prasy i wydawnic-
twa. Na naradę przybyło
ponad 60 pocztowców z agen-
cji i urzędów pocztowych na
szego województwa. W nara-
dzie wzięli udział tow. Kija-
że — sekretarz propagandy
KW PZPR i tow. Bedyński
— przedstawiciel Dyrekcji
Olsztynskiej Poczty i Telegra-
fów.

W kilku wierszech...

W CZYSTYCH KLASACH

Dzięki trosce Prezydium
GRN w Hajnówce wszystkie
budynki szkolne zostały w ok-
resie wakacyjnym odremont-
owane lub odświeżone. Przy-
było nowych 8 sal lekcyjnych
a wszystkie szkoły zostały za-
opatrzone w potrzebną ilość
ławek.

Dużo aktywności przy re-
moncie szkół wykazali: so-
łtys gromady Witowo Grze-
gorz Sklepko, woźny szkoły
w Orzeszkowie i kierownik
szkoły w Leniewie.

Włodzimierz Prywałow
Korespondent z Hajnówki

KADRY PIELEŃNIAREK

W Szpitalu Powiatowym w
Suwałkach zakończył prak-
tykę 30 absolwentek Ośrodka
Szkoleniowego PCK —
Suwałki. 30 cerek robotników
i chłopów stanęło do walki o
podniesienie stanu zdrowia
mas pracujących, realizują-
cych Plan 6-letni.

Podobne szkolenie rozpoc-
ną nowe kandydatki na pie-
leśniarki w dniu 20 bm. Nale-
ży zaznaczyć, że szkolące się
pieleśniarki są otoczone troskliwą
opieką organizacji partyj-
nej, związku zawodowego,
instruktorek i lekarzy.

J. Smola
Korespondent z Suwałk

W wyniku narady postano-
wiono usprawnić pracę listo-
noszów wiejskich przez wcią-
gnięcie ich do współzawod-
nictwa w pozyskiwaniu no-
wych prenumeratów prasy
partyjnej i gospodarczej.
Specjalną uwagę postanowio-
no zwrócić na prenumeratę
pocztową „Gazety Białostoc-
kiej”.

Jednocześnie listonosze
wielcy zobowiązali się pozys-
kać jeszcze w tym miesią-
cu przynajmniej po 10 pre-
numeratów „Gazety Biało-
stockiej”. Uchwalono rów-
nież zorganizować w dniu 16
bm. konferencję szkoleniową
listonoszy, celem omówienia
metod pracy listonosza wie-
jskiego. (m)

O 18,5 proc. wzrosną w roku 1952 zadania planowe Fabryki Sklejek w Dojlidach

Zakłady przemysłowe naze-
go województwa sporzą-
dają obecnie plany produkcy-
jne na rok 1952 — trzeci rok
planu sześciolletniego.

Okres planowania jest waż-
nym momentem w życiu każ-
dego zakładu i jego załogi. W
zależności od tego, jak plan zo-
stał przeanalizowany, w jak-
im stopniu robotnicy wezmą
udział w jego opracowaniu za-
leży realność zadań produk-
cyjnych, zgodność cyfr planu
z rzeczywistymi możliwościami
zakładu. Robotnicy bowiem
zazwyczaj lepiej niż dyrekcja
znają możliwości swego zakła-
du, ukryte rezerwy produkcyj-
ne w parku maszynowym czy
obsadzie stanowisk robotni-
czych.

Przy rozpatrywaniu tak waż-
nego zagadnienia, jakim jest
plan produkcyjny, cenna jest
każda uwaga, wniosek i słowo
robotnika — wykonawcy za-
dań planowych.

Do sporządzania projektu pla-
nów przystąpiła ostatnio dy-
rekcja Państwowej Fabryki
Sklejek w Dojlidach. Limity

i ogólne wytyczne zakład o-
trzymał kilka dni temu.

Prace przy planie produkcji
zostały już ukończone, a przy
sporządzaniu planu finansowe-
go dobiegają już końca.

Według założeń planu na rok
1952 Fabryka Sklejek w ro-
ku przyszył da o 18,5 proc.
produkcji więcej niż w roku
bieżącym. Przewiduje się w ra-
mach produkcji 5-ciofoldne
zwiększenie ilości sklejki war-
tościowej.

Zakład planuje zmniejszyć
o 3,3 proc. koszty własne pro-
dukcji. Tak poważne zmniej-
szenie kosztów własnych pro-
dukcji, zakład zamierza osiągnąć
przez zwiększenie wydaj-
ności pracy o 1 proc. oraz ra-
cjonalizację i oszczędniejszą
wykorzystanie podstawowych
surowców, niezbędnych do pro-
dukcji sklejek. W znacznej
mierze przyczyni się do tego
rozwinęte na szeroką skalę
socjalistyczne współzawodnic-
two pracy, które ogarnie swym
zasięgiem całą załogę. Wiele
także wkładu w realizację pla-
nu oczekują zakłady od swych
racjonalizatorów i nowatorów.

Zakład posiada dzielną załogę,
z której wyrastają coraz to
nowi przodownicy pracy i ra-
cjonalizatorzy. Dokonał on w
roku bieżącym siedem uspra-
wień procesu produkcji, a w ro-
ku przyszłym dadzą ich zapew-
ne więcej. Wśród racjonaliza-
torów znajduje się również i
kobieta. Jest nią ob. Katarzyna
Pałwal.

Katarzyna Pałwal dokonała
cennego usprawnienia przy za-
ładunku formierów do suszar-
ni. Usprawnienie to gwarantuje
usunięcie niebezpieczeństwa
zabrakowania surowca, oraz
szybsze dokonywanie tej ope-
racji.

Wielki wpływ na wykonanie
planu będą miały realizo-
wane obecnie inwestycje i ulep-
szenia techniczne wprowadza-
ne w niektórych działach pro-
dukcyjnych jak np.: w dziale
prasy i luszczarek.

Ukończenie tych inwestycji
pozwoli zwiększyć wydajność
pracy. Natomiast w dziale spa-
lark wprowadzi się m. in. po-
tłokowy system produkcji, nie-
znany dotychczas w Fabryce
Sklejek. System ten uprości

procesy technologiczne i po-
zwoli na wyspecjalizowanie
robotników przy poszczególnych
operacjach produkcyj-
nych.

Jest rzeczą ważną, że pla-
nem żywo zainteresowała się
organizacja partyjna i Rada
Zakładowa. Ich własne zadanie
jest dopomożenie dyrekcji
w doprowadzeniu planu do
każdego stanowiska robo-
czego, aby każdy robotnik wie-
dział, jakie jest jego zadanie
w wykonaniu planu produkcji:
rocznego, kwartalnego, ile pro-
dukcji powinien dać w każdej
dekadzie i dniu.

Trzeba przeprowadzić szero-
ką robotę polityczną — uświa-
damlającą wśród robotników
partyjnych, związkowych i
młodzieży. Trzeba dokładnie
wyjaśnić gospodarcze i poli-
tyczne znaczenie planu, jego
wpływ na podjęcie się sto-
py życiowej mas pracujących.
Należy zawsze pamiętać, że
wiele zależy od świadomego
udziału każdego pracownika w
realizacji planu. (aj)



ZBIORKA

NA BUDOWĘ WARSZAWY

W miesiącu wrześniu br. przeprowadzono na terenie naszego miasta kwestę uliczną na budowę Warszawy.

Podczas dotychczasowych kwest zebrano przeszło 3.330 złotych. Kwestarzami jest najczęściej młodzież szkolna.

NARADA SPRAWOZDAWCZA

W dniu 12 br. o godz. 16 w siedzibie Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego przy ul. Waryńskiego odbyła się narada ekipy Ministerstwa Budownictwa Miast i Ciesli z Warszawy, która obecnie przebywa w Białymstoku.

FESTIWAL

FILMÓW WĘGERSKICH

W kinie „Ton” w Białymstoku wyświetlana będą w dniach od 15-21 bm. filmy węgierskie.

Kierownictwo kina „Ton” przy muje od dnia 12 do 16 bm. zamówienia na karnety (5 biletów) na powyższe seanse filmowe.

REPERTUAR TEATRU

Teatr im. A. Węgierki: „Las”, 5-cio aktowa sztuka A. N. Ostrowskiego. Początek o godz. 18.30.

REPERTUAR KIN

Kino „Ton”: „Powrót Lassie”, godz. 16.30, 18.30, 20.30.
Kino „Pionier”: „Skarb”, godz. 16, 18 i 20.

W WOJEWÓDZTWIE

Kino „Uciecha” w Łomży: „Spiew jest piękem życia”.
Kino „Bałtyk” w Suwałkach: „Ślub z przeszkodami”.
Kino „Iskra” w Augustowie: „Wesołe zawody”.
Kino „Zorza” w Elku: „Rodzina Sonnecka”.
Cyrk Nr 8. Przedstawienia w dni powszednie o godz. 19.30, w niedziele i święta o godz. 16 i 19.30.

WAZNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. 1-go Maja 33, tel. 555.
Miejska Straż Pożarna: tel. 08.
Dyżury apteki: Apteka nr 5, ul. Warszawska 34.

Wyszość gospodarki zespołowej nad indywidualną pokazała mi wystawa w Białymstoku

— mówi Władysław Marciszewski ze wsi Chrobotki

W miarę wzrostu popularności Wystawy Rolniczo-Gospodarczej w Białymstoku wzrasta również cyfra osób, które ją zwiedzają. Dane z ostatnich dni świadczą, że wystawę obejrzało już ponad 100 tysięcy osób, mieszkańców naszego miasta i województwa.

Zainteresowanie wystawą wśród społeczeństwa Białegostockiego jest olbrzymie. To samo można powiedzieć o mieszkańcach gromad i gmin województwa białostockiego.

Niestety, nie wszyscy chłopcy mogą sobie pozwolić na indywidualny przyjazd do naszego miasta. Związek Samopomocy Chłopskiej nie czyni natomiast ze swej strony większych starań, ażeby umożliwić chłopom obejrzenie wystawy.

Jak dotąd, na wystawę przyjeżdżali jedynie chłopcy z takich powiatów jak: augustowski, białski-podlaski, wysokowski, mazowiecki, gódkowski, suwalski, elcki i białostocki. Nie zwiedzili jeszcze

wystawy rolnicy z powiatów kolneńskiego, łomżyńskiego i innych.

Ponieważ Wystawa Rolniczo-Gospodarcza będzie czynna jeszcze kilka dni, ZSCH winien poświęcić więcej niż dotychczas uwagi sprawie organizowania masowych wycieczek dla ludności wsi białostockiej. O tym, jak bardzo interesuje chłopów wystawa i jak duże korzyści odnoszą oni, oglądając ekspozycję umieszczoną na niej, świadczy wypowiedź rolników.

— Największe wrażenie spośród wszystkich ekspozycji uczyniły na mnie maszyny zgromadzone w parku maszynowym POM-u i pawilon hodowlany — oświadczył Wła-

dysław Marciszewski, syn średniorolnego chłopca ze wsi Chrobotki (gm. Kallinówka pow. białostocki). — Gdy zaś patrzę na potężne maszyny rolnicze, na wyniki uzyskane przez PGR-y i spółdzielnie produkcyjne w dziedzinie hodowli zwierząt, jakże wyraźnie widzę wyszość gospodarki zespołowej nad indywidualną.

O czym innym mówi Mikołaj Dudziński ze wsi Pasynki pow. białostocki.

— Gdy patrzyłem na wsłania odmiany roślin zbożowych przywiezione na wystawę z PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych, zrozumiałem, jak duże znaczenie ma stosowanie nawozów sztucznych i siew rzępowy w gospodarce rolnej. I ja zastąpiłbym zwykły obornik np. superfosfatem, ale w naszym GS-le trudno go nabyć.

Dziwnym wydaje się fakt, że w Gminnej Spółdzielni w Pasynkach brak jest nawozów sztucznych. Powołano Zarząd ZSCH w Białymstoku Podlaskim postara się nabyć nawozy, aby w Pasynkach nie zabrakło nawozów sztucznych.

Surowiec dla przemysłu farmaceutycznego skupuje się w naszym województwie

Centrala Zielarska w Białymstoku położyła w bieżącym roku szczególny nacisk na skup tych ziół, które są często spotykane na naszym terenie.

Zioła te nie były dotychczas należycie zbierane i wykorzystywane do przeróbki. A przecież posiadają one poważne znaczenie w naszym życiu gospodarczym. Z jednej strony służą one jako artykuł eksportowy, z drugiej, jako surowiec do wyrobu różnego rodzaju leków i olejków.

Centrala Zielarska wykonuje już plan skupu niektórych

asortymentów ziół, np. listka bobkowego, liści pokrzywy i innych.

W obecnym okresie Centrala Zielarska skupuje różne gatunki korzeni jak: korzeń tataraku, lopianu, korzeń mniszki, korylaka, podroźnika, błędnika, żywokostu, walerianki, perz i inne. Skupuje się również kwiaty różnych ziół. Wśród zbierających cieszą się dużą popularnością liście różnych gatunków ziół jak: pobiału, maczyska itd.

Przyjmowanie ziół odbywa się w godzinach od 7-15.

Dyrekcja musi to naprawić

Wadliwe zaopatrzenie i nieporządki w sklepach Centrali Ogrodniczej

Komisja Handlu przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przejawia od początku swego istnienia ożywioną działalność. Inspekcje komisji odgrywały poważną rolę przy likwidacji niedociągnięć oraz usterek w dystrybucji i zaopatrzeniu miejscowych placówek handlu spożywczego.

Ostatnia kontrola komisji w sklepach Centrali Ogrodniczej wykazała pełny obraz przyczyn złej pracy tej instytucji.

Na przykład w sklepie Nr 2 Centrali Ogrodniczej brak było zupełnie warzyw. Z owych sklep posiadał na składzie jedynie 6 kg gruszek. Z innych niedociągnięć należy wymienić nieuprzątnięcie lokalu, w którym było pełno kurzu, papieru i śmieci. Brak było również odważników 2 kg, 1 kg i 0,5 kg.

Personel zamiast odważników używał pudełek z zapalkami.

Podobne niedociągnięcia stwierdzono w sklepie Centrali Ogrodniczej Nr 1 przy Rybku Kościuszkim. W sklepie brak było warzyw i owoców. Przy tym znajdujące się w nim beczka z miodem nie miała pokryw, ani też wywieszona w widocznym miejscu ceny miodu.

I tu podobnie jak w poprzednim sklepie, brak było odważników 1 kg i 0,5 kg.

Czego oczekuję od „Gazety”? Nowe wypowiedzi w naszym konkursie

Zbliża się termin zakończenia naszego konkursu ankiet pod hasłem „Czego oczekuję od gazety?”. W ostatnich dniach do Redakcji napływa coraz więcej listów z odpowiedziami Czytelników. Podajemy kilka z nich:

„Od zarańca, od zamlodu
Nie zrób nigdy nam zawodu.
Zło wszelkie tępić wciąż stale,
Pokrzywdzonych bronić wytrwale,
Musisz być wyrozumiały
O dobro powszechne dbały,
Wciąż za wszystkim pilnie śledzić,
Wszystko widzieć, wszystko wiedzieć...”

pisze w swym wierszu do Redakcji „Czytelnik” z Łomży.

„Społeczeństwo oczekuje dużo od „Gazety Białostockiej” — pisze Romuald Labanowicz z Sokółki. — Żyjemy obecnie w napiętej sytuacji międzynarodowej. I właśnie „Gazeta” powinna nam mówić o tym, jak obóz imperialistyczny dąży do trzeciej wojny, powinna demaskować jego obłudną politykę. Z drugiej strony „Gazeta” powinna mówić o pokojowej polityce Związku Radzieckiego i państw demokratycznych, o walkach wyzwoleniczych narodów kolonialnych, o walkach robotników w krajach kapitalistycznych z rodzimą reakcją.

Należy stale pisać o bohaterach codziennej pracy naszego województwa, należy ukazywać ich od strony ich prywatnego życia. Dużo miejsca należy poświęcać kulturze i oświaty. Wiadomości kulturalno-oświatowe powinny nam mówić o przedwojennym zacofaniu naszych miast i wsi i o obecnym wzroście poziomu kulturalnego. Komentarze i recenzje teatralne i filmowe również powinny znaleźć się na łamach gazety.”

J. Sawicki z Białegostoku pisze: „Chciałbym, ażeby „Gazeta Białostocka” dużo pisała o przodownikach i racjonalizatorach, by były zamieszczane ich zdjęcia. Pożądany byłoby wprowadzić dział rozrywek umysłowych jeden raz w tygodniu i dodatek dla dzieci „nasza gazetka”. Chciałbym czytać w gazecie stały dział „z życia mojej wsi”, gdzie zamieszczane byłyby wiadomości o spółdzielniach produkcyjnych, gromadach indywidualnych i PGR-ach”. (c)

NASI KORESPONDENCI PISZA

Dyscyplina pracy obowiązuje i w Narwi

Zdawałoby się, że socjalistyczna dyscyplina pracy obowiązuje w wszystkich urzędach instytucji, przedsiębiorstwach itp. W rzeczywistości tak nie jest. Socjalistyczna dyscyplina pracy nie obowiązuje np. kierownika gminnej spółdzielni w Narwi.

Miałem tam pewną służbową sprawę do załatwienia. Porozumiałem się z ob. kierownikiem telefonicznie, który oświadczył mi, że czeka na moje przyjeździe.

Lecz kiedy udałem się do biura GS, kierownika już nie zastałem. Wyszedł mimo, że się ze mną umówił, mimo, że czekało nań kilku interesantów chłopów.

Wyszedłszy z biura z listem, zauważyłem go w gospodzie. W pokójku za stołem, w towarzystwie leśniczego Szymona Słomianko i

trzech innych obywateli oraz... butelki spirytusu. Omawiali głośno przy kieliszku sprawę dostawy drewna opałowego dla kierownika. Tak przynajmniej rozumiałem z ułamków rozmowy.

Zdaje się, że gospoda nie jest odpowiednim miejscem do załatwiania spraw w godzinach urzędowych. Myślę, że Zarząd PZGS w Białymstoku Podlaskim pouczy o tym obywatela kierownika GS-u w Narwi i wyciągnie odpowiednie wnioski.

Sergiusz Droń

Białystok Podlaski

Kto ponosi odpowiedzialność

Wiesław Lyse w powiecie kolneńskim posiada bardzo ładny Dom Ludowy, w którym mieści się gromadzka świetlica. Organizacyjnie Dom Ludowy należy do ZSCH, lecz niestety tylko „organizacyjnie”. W rzeczywistości nikt się nim nie interesuje, to też świetlica jest w zasadzie stale zamknięta.

Czy Zarząd Oddziału ZSCH w Kolnie nie mógłby sobie przypomnieć o tej świetlicy i wyznaczyć jakiegosś stałego kierownika lub opiekuna? Jeśli nie, to powinien ją przekazać ZMP, a młodzież napewno zajęłaby się opuszczonej świetlicy i z pewnością wykorzystywałaby ją zgodnie z celem jej istnienia.

L.R.

Korespondent z Kolna O podręczniki dla szkół zawodowych

Zaopatrzenie w podręczniki szkół podstawowych i ogólnokształcących jest zupełnie dobre. To samo dotyczy materiałów pisemnych i pomocy szkolnych.

Gorzej przedstawia się sprawa zaopatrzenia w podręczniki fachowe dla szkół zawodowych. Tydzień minął jak rozpoczęła się nauka, a uczniowie szkół zawodowych jeszcze czekają na podręczniki. Możeby „Dom Książki” przyspieszył dystrybucję tych

podręczników. Przecież szkoły zawodowe w naszej rzeczywistości stają się coraz bardziej kłopotliwymi kadr. K. Białkowski uczeń Technikum Elektrycznego

Śladem naszych listów

Korespondencje pomogły

W nr 1 „Gazety Białostockiej” z dnia 1 września br. zamieściliśmy felieton pt. „Kłopoty z mostem”. Jak pisał nam nasz korespondent z Hajnowki W. Prywałow most ten został naprawiony w dniu 4 września br. kłopotu zadowoleniu mieszkańców Hajnowki i okolicy.

W nr 4 z dnia 5 bm. ukazał się felieton pt. „Gra Sportowa”, w którym napiliśmy waliśmy pijanstwo ob. Korta z Hajnowki. Zarząd KS „Unia” zawiadomił nas w dniu 8 bm, że ob. Kort został ukarany nagana.

Prezydium MRN w Starosielcach nie dba o porządek w mieście

Blisko od roku mieszka w Starosielcach, w zwykłym wozie cyrkowym, pewien osobnik zwany w tej miejscowości — „fakirem”. Zajmuje się on wrożeniem z kart, stawianiem różnych horoskopów, a poza tym „czarna magia” tj. sztuczkami magicznymi.

„Fakir” za teren swojej działalności wybrał sobie okolice gminy i gromady, gdzie tuż obok siebie mieszkają ludzie z wykształceniem, wywołując od nich w ten sposób pieniądze. „Występy” gromadzą zwykle rzesze widzów, a przez to samo przynoszą przychody „cyrkowcowi” duże dochody (np. za wrożenie z kart pobiera on wynagrodzenie w wysokości 3 zł).

Wyłudzone pieniądze „fakir” przepija, w czym wiernie sekunduje mu jego małżonka pani „fakierowa”. Pijakom towarzyszą zwykle ożywione i kłótnie rodzinne.

Tego rodzaju sceny demora-

lizują skupiających się w pobliżu domostwa „fakira” dzieci a także i starszych mieszkańców Starosielec.

Wystąpił on z wnioskiem do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Starosielcach prosiąc o ukroczenie samowoli niepożądanych gości MRN ograniczenia się jednak tylko do wystosowania do „fakira” nakazu usunięcia się w najbliższym czasie poza obręb miasta. Nakaz ten nie wywarł jednak większego wrażenia na „fakirze”, który nadal uprawia swoje rzemiosło i codzienne awantury.

MRN w Starosielcach winna jak najszybciej położyć kres demoralizującej działalności wydrwigrosza odsyłając go nie jak to było planowane na jednemu z pobliskich pól, lecz do obozu pracy przymusowej, aby tam nauczył się uczciwie pracować.

Z.B.

Korespondent ze Starosielec

Nasz felieton

„Mokre” buty

Nie tak łatwo zamówić sobie buty. Nawet gdy się posiada towar i chodzi tylko o robociznę. Oczywiście nie wszędzie, ale w Radziłowiu, pow. Grajewo, tak jest naprawdę. Doświadczył tego na swej własnej skórze ob. M. Sulewski z Chrzanowa. I ob. Jan Dąbrowski ze wsi Pluty również.

Wybrali się oni raz do Radziłowa do istniejącej tam spółdzielni pracy szewców. Jeden, aby zamówić buty, drugi, by dawno zamówione pantofle odebrać.

A jest w tej spółdzielni kierownik, Aleksander Lenczewski, który się nazywa. Gdy przyszedł klient wy tłumaczył, czego chcą ob. Lenczewski powiada do Sulewskiego:

— A dasz „ciwartkę”?
— Co tam ciwartka — przerwał pomocnik Lenczewskiego — Zalewski. Bez pół litra butów do roboty nie przyjmujemy. Ob. Sulewski nie chce zimą chodzić boso dał pół litra. I zamówienie przyjęło.

Gorzej wypadło ob. Dąbrowskiemu. Za pantofle zapłacił z góry przy zamówieniu i nie miał ani grosza przy duszy. No i pantofli nie dostał. Nie były jeszcze gotowe... czekał na „ciwartkę”.

Podobny los nie ominął również butów ob. Sulewskiego, który myślał, że pół litra wódki wystarczy postawić przy zamówieniu. Okazało się, że nie miał racji. Przy odbiorze trzeba było znowu dać. No i cóż, dał, bo musiał, bo się bał zimny.

Czy o tego rodzaju praktykach ob. ob. Lenczewskiego i Zalewskiego wie coś Wydział Drobnej Wytwórczości i Rzemiosła Prezydium WRN? Jeśli nie wie, to obecnie komunikujemy i prosimy w imieniu chłopów zamawiających obuwie w Radziłowie o wyciągnięcie odpowiednich konsekwencji. I nie pijący soli ani szewcy z całego województwa również o to proszą.

Na podstawie korespondencji M. Sulewskiego ze wsi Chrzanowa opracował

ZGRZYT

Odpowiedzi Redakcji

Ob. W. L. Gródek. — Prosimy o podanie dokładnego adresu. Materiał nadesłany częściowo wykorzystamy. Prosimy materiał o szkołach uzupełnić nazwiskami nauczycieli.

OBWIESZCZENIE

Podaje się do wiadomości abonentów telefonicznych, iż nowe okładowe spisy telefonów są do nabycia w Rejonowym Urzędzie Telefoniczno-Telegraficznym, Białystok, ul. Kościelna 10 w cenie 1.30 zł.

25-3

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Redaguje Kolegium. Nakładem RSW „Prasa”. Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 614, 2-ca red. naczelnego 616, sekretarz redakcji 19-22, redakcja nocna 15-38, centrala 747.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz placówki PPK „Ruch”. Prenumerata miesięczna — 4.30 zł, zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) — 2.35 zł. Konto PKC Nr XII — 1746/110.

Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa”, Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP 1-110-497. Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

T-2-10101

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

T-2-18004

Urodzajowi nowemu cześć i sława...

*I dzień przyszedł dzisiejszy, nowy,
kiedy ten, co spod skiby wyrósł,
z tym, co plugi kul i podkowy
pieśń wolności i walki wznosił,
pieśń piosenką ludu wolnego.*
(St. R. Dobrowolski)

Roziskrzane świetnymi barwami ogromne dożynkowe pole, na którym zgromadziło się 150 tysięcy chłopów z całej Polski, pulsujące jedną, wielką piosenką radości: przyniesli o to plon, piękny plon gospodarzowi...

Z trybuny, nad którą rozpościerała skrzydła wielki biały orzeł, patrzy na zgromadzonych chłopów Gospodarz dożynek — Prezydent Bolesław Bierut. Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej i Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, — przewodniczący narodu polskiego.

Z dumą, z zaufaniem i miłością patrzą chłopcy polscy na swego Prezydenta, na przedstawicieli władzy ludowej, władzy, która 7 lat temu — w okresie, gdy na polskiej ziemi toczyła się jeszcze krwawa wojna — urzeczywistniając Manifest Lipcowy, wypędziła obywateli i przekazała ich ziemię chłopom i robotnikom rolnym.

„Złoty tegoroczny są obfite, niż w roku ubiegłym — brzmią słowa Prezydenta — a ktoś z nas nie jest przekonany, że w przyszłych latach będą wzrastały jeszcze bardziej”.

Triumfalnie niesie się po dożynkowym polu pieśń: „Plon niesiemy plon”. Jakże wymowne i obliczające są słowa: „Żeby dobrze plonowało”.

Kronika kulturalna ZSRR

4-lecie Towarzystwa Krzewienia Wiedzy

Założone przed czterema latami w ZSRR Wszechzwiązkowe Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Politycznej i Naukowej stało się jedną z przodujących organizacji polityczno-oświatowych w Związku Radzieckim.

Towarzystwo posiada oddziały we wszystkich republikach związkowych i obwodach. Liczba członków Towarzystwa sięga 300 000 osób. Znajdują się wśród nich członkowie akademii nauk ZSRR, wybitni uczeni radzieccy, inżynierowie, ekonomiści, profesorowie wyższych uczelni, działacze partyjni itd.

W ciągu 4-lecia istnienia Towarzystwo zorganizowało 1 875 000 odczytów i pogadanek. Ogółem na zebraniach i organizowanych przez Towarzystwo obecnym było około 200 milionów osób.

po sto korcy z kopy dało... Niechaj plonuje ku pożytkowi całego narodu, ku chlubie polskiego chłopca.

Pięć tysięcy gołębi zatrzaśnięto, zasłumiało skrzydłami ponad głowami zgromadzonych tłumów. Żywe symbole pokojowej pracy naszego narodu, symbole mocnej, zdecydowanej woli walki o pokój. Daramy muszą się okazać wszelkie prowokacje imperialistów amerykańskich. Wbrew nieprzytomnej wściekłości podżegaczy wojennych, rosną siły, wzmacniają się potęgą i wartością obozu pokoju i sprawiedliwości, na którego czele stoi nasz wypróbowany, niezawodny przyjaciel — Związek Radziecki. Ponad rozlegniętym polem niesie się potężny, jednomyślnie skandowany okrzyk: Sta-lin, Bierut, Sta-lin...

A potem: Ro-ko-ssowski, Ro-ko-ssowski. Bo ciszy i nierozważalnej jest związek wojska z narodem, który rozumie, że im silniejsze jest Wojsko Polskie — tym większa jest bezpieczeństwo naszej ojczyzny, tym pewniejsza jest sprawa pokoju. Serdecznymi oklaskami witali chłopcy słowa Marszałka Rokossowskiego, gdy mówił, że ich synowie w wojsku pojmują, że służba, którą pełnią, jest zaszczytną służbą w obronie Ojczyzny, w obronie zdobytych i osiągniętych wyzwoleń ludu polskiego, którym zagrożają amerykańscy podżegacze wojny i ich zachodnio-niemieccy wasale”.

I dalej: — „...jest to wojsko nowe, wyrosłe z ludu i służące ludowi”.

O wielu rzeczach, które osiągnęli dzięki Polsce Ludowej, nie mogli marzyć polscy chłopcy...

Dziesiąt tysięcy stanowisk nauczycieli, agronomów, mechaników, buchalterów, techników, traktorzystów, setki tysięcy wykwalifikowanych pracowników w spółdzielczości, w przemyśle, w transporcie, ze względu rekrutuje się już dziś z dzieci chłopskich.

Rewolucja kulturalna ogarnia i ogarniać będzie swym zasięgiem coraz szersze wiersze polski. Jednocześnie rośnie dobrobyt wsi. Dziś produkcja rolna w obliczeniu przeciętnie na jednego mieszkańca jest w porównaniu z okresem przedwojennym około 50 proc. wyższa, a zapotrzebowanie ludności na produkty rolne wzrasta szybciej jeszcze od wzrostu produkcji. Podobnie jest z zapo-

trzebowaniem na artykuły przeżywcze.

Klasa robotnicza nie szczędzi sił i ohar dla rozwoju naszego przemysłu, nie szczędzi sił, by dać wsi więcej traktorów, nawozów sztucznych, narzędzi, tkanin, obuwia... To nakłada, rzecz jasna, obowiązki również na ludność wsi w kierunku zwiększenia produkcji kultur zbożowych i technicznych oraz w kierunku znacznego rozszerzenia hodowli.

Rośnię „nowe” na polskiej wsi. Ale nie rośnie samo. Rośnie wspólnym wysiłkiem zgromadzonych własnie na dożynkowym polu przodowników „Siewu Pokoju”, ofiarnych robotników PGR, traktorzystów Państwowych Ośrodków Maszynowych i Spółdzielczych, członków spółdzielni produkcyjnych, przedstawicieli chłopów, którzy biorą udział w czynnie drogowym i czynnie melioracyjnym, przedstawicieli gromad, które zrealizowały przedterminowo podatek gruntowy, które przodują w kontraktacji.

W ich imieniu, w imieniu wszystkich pracujących chłopów polskich mówił na uroczystości dożynkowej średniorolny chłop z powiatu wargowickiego, Ratajczak, rekordzista w uprawie buraka cukrowego.

Niemal jak przysięga brzmi chłopskie zobowiązanie:

„...dodaćmy wszelkich sił, by w przyszłym roku zebrać średnio z ha o jeden kwintal zboża więcej”.

— zakontraktujemy ponad plan i podniesiemy stan trzody i bydła;

— będziemy ujawniać i zwalczać bez wahania spekulantów i kombinatorów”.

Święto dożynek — to święto radości. Przejawia się ta radość w tańcu w śpiewie. Płyną pieśni... I gdy przedstawiciele wsi idą tak wśród oklaskujących ich, wznoszących okrzyki na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego, zgromadzonych na trasie korowodu tłumów — przychodzi im na myśl słowa wypowiedziane tego niezapomnianego ranka przez Prezydenta Bieruta:

„Zewrzyjmy więc jeszcze mocniej nasze szeregi! Im mocniejsza będzie jedność i spójność narodu, tym skuteczniej pokrzyżujemy plany podżegaczy wojennych, wywalczymy pokój”.

I jeszcze: „Czuńność, zwartość i ofiar-na, serdeczna praca dla Polski Ludowej — oto nasze hasło!” Bgr



W okręgu Dniepropietrowskim w Ukraińskiej Radzieckiej Republice Związkowej w kolchozie „Kommunard” przystąpiono do wydawania członkom spółdzielni zaliczki w ziarnie z nowego zbioru. Przewodniczący kolchozu A. Taran składa życzenia kolchoźnicy J. Chrama z powodu otrzymania ziarna nowego zbioru

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Kiszka i Ilwicka mistrzami Polski na r. 1951

Tytuł mistrzów w lekkiej atletyce na rok 1951 zdobyli w większości faworyci. Największe zainteresowanie wzbudziły biegi finałowe na 100 m mężczyzn i kobiet. Zwycięstwami odnieśli: Kiszka („Unia”) i Ilwicka (AZS) wygrywając zdecydowanie z najgroźniejszymi w Polsce rywalami, również pewnie tytuł zdobył Mach I („Budowlani”) w biegu na 400 m.

Interesujący był przedbieg finału na 1 000 m, w którym zwyciężył Szwarzgort (CWKS). We wszystkich konkurencjach biegowych osiągnięto bardzo dobre wyniki.

W oszczepie kobiet niespodzianką było wyeliminowanie w przedbiegach Chładowski („Wiślniarz”) tytuł mistrzyni Polski w rzucie oszczepem zdobyła Konikówna („Kolejarz”) słabym wynikiem 37,76 m.

W skoku wzwyż fatalna skocznia była przyczyną słabych wyników. Pierwsze miejsce zajęła juniorka Maciejakówna (AZS) wynikiem 145 cm. Na wysokości 140 cm odpadała rekordzistka Polski Ronczewska, nie zajmując punktowanego miejsca.

Finał biegu na 100 metrów wygrał pewnie Kiszka, bijąc o jedno miejsce Stawczyka. Na uwagę zasługuje doskonała postać zawodnika LZS Ratajczaka, który zdobył IV miejsce. Wyniki: I Kiszka (Unia) 10,8, II Stawczyk (AZS) 10,9, III Buchl (Gwardia) 10,9 IV Ra-

tajczak (LZS) 11,0, V Wołniewicz (AZS) 11,4.

W finale biegu na 400 m Mach I pewnie zwyciężył najgroźniejszego rywala Lipskiego. Dobrze przebiegli Gralka (Górniki), zajmując III miejsce i bijąc swój rekord życiowy. Wyniki: I Mach I (Budowlani) 49,0, II Lipski (AZS) 49,8, III Gralka (Górniki) 50,1, IV Werblński (Gwardia) 50,5, V Kundzik (Spójnia) 51,2, V Rabenda (Budowlani) 51,3.

W finale biegu na 1 000 m od startu do 5 kilometrów prowadził Rusiak (Wiślniarz) i Szwarzgort (CWKS). Następnie dochodził do nich Kleas, który na krótko obejmuje prowadzenie. Trójka ta zdecydowanie odrywa się od reszty zawodników. Na ostatnim kilometrze Szwarzgort rozpoczyna finisz i niezagrożony wygrywa pewnie bieg.

Wyniki: I Szwarzgort (CWKS) 32:04,6, II Rusak (Kolejarz) 32:16,6, III Kleas (Gwardia) 32:21,2, IV Szewczyk (Wiślniarz) 33:06,2, V Mielczarek (Gwardia) 33:11,8.

986 lekkoatletów

bierze udział w Spartakiadzie

W zawodach lekkoatletycznych Spartakiady startuje ogółem 986 zawodników i 288 zawodniczek.

Najliczniejszą ekipę wystawiło Akademickie Zrzeszenie Sportowe — 76 mężczyzn i 23 kobiety, „Kolejarz” — 72 mężczyzn i 23 kobiety oraz „Ogniwo” 66 mężczyzn i 24 kobiety.

„Unia” (Hajnówka) — „Unia” (Czarna Wieś) 6:1

Rozegrany w Hajnówce mecz towarzyski w piłkę nożną pomiędzy drużynami „Unia” z Hajnówki i „Unia” z Czarna Wieś, zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:1.

Sędziował ob. Zin z Hajnówki. Widzów około 3 tysięcy. P.

Hebda zwycięża w turnieju klasyfikacyjnym

Finałowe spotkanie turnieju klasyfikacyjnego w tenisie pomiędzy Hebdą i Radziem zakończyło się zwycięstwem Hebdy 6:4, 4:6 i 6:4. Gra była nieciekawa. Obaj zawodnicy grali przeważnie na przetrz, zdobywając punkty z błędów przeciwnika.

Ostateczna kolejność: Hebda, Radzio, Piątek, Liciś, Beldowski, Sebrula.

W turnieju pocieszenia Kramer (Poznań) pokonał w finałowym spotkaniu swego kolegę klubowego — Faszewskiego 6:2, 6:2.



(10)

No cóż — pocieszał się Clark — to spóźnienie ma swoje dobre strony: ciemność to najlepszy pomocnik w ryzykownych przedsięwzięciach.

Clark był zdenerwowany nie tylko dlatego, że Naumowa długo się nie zjawiała i że miejsce przeznaczone na spotkanie było nie najlepiej wybrane. Clark bał się, że jego próba nawiazania rozmowy z Naumową doprowadzi do strasznego skandalu.

Jednak innego wyjścia nie było.

Mysł o zwerbowaniu Wakulowa Clark od razu odrzucił. Życie Wakulowa, prosta i jasna biografia — wszystko to wykluczało możliwość zwerbowania lekarza. „Nie można przecież lecieć na pewne złamanie karku. Co zaś dotyczy Naumowej... Mysłac trzeźwo to również najprawdziwszą awanturą”. Po raz pierwszy Clark pozwalał sobie na popętnienie takiej lekkomyślności, i winę za to ponosił szef, pułkownik Patton, który nie chciał się liczyć z żadnymi argumentami. „Winien jest pułkownik, ale jeśli wszystko pójdzie w dlabły odpowiadać będę ja, Clark. Dowództwo przecież nigdy się nie myli”.

Decyzję zwerbowania Naumowej Clark powziął nie od razu. Początkowo nawet nie chciał dopuścić do siebie takiej myśli. W rzeczy samej nie było żadnych podstaw pozwalających liczyć na tę kobietę. Co prawda pochodziła ona z klasy wrogiej bolszewikom, ale z klasą tą nie jaśnie wiązało, a i samej tej klasy dawno już w kraju nie było. Naj-

widoczniej Naumowa jeszcze w młodości zdecydowanie zerwała ze swoim środowiskiem. Świadectwem tego była praca Naumowej na wsi w tym historycznym okresie, kiedy bolszewicy ze zdumiewającą śmiałością rozpoczęli masową kolektywizację wsi. W jej papierach — kopie których z trudem zdobył jeden z „japończyków” — były wycięte z gazet notatki o jej pracy, obszerna i bardzo dodatnia charakterystyka wydana przez Radę Wielejską przed wyjazdem Naumowej do Moskwy.

Jeszcze większe wrażenie wywarła na Clarku śmierć córki Naumowej w bojach pod Stalingradem. „Dla tych fanatyków bitwa stalingradzka do tej pory jest świętością... Nie, nie, tylko idiota może zapropinować tej kobiecie dolary albo ucieleścić do Ameryki! Niech ktoś inny spróbuje łowić na taką przynętę, ja jeszcze nie oszalełam...”

Jedno tylko w życiu Naumowej dawało powód do słabej nadziei na powodzenie: kobieta żyła zupełnie samotnie z dala od innych. Nie miała przyjaciół, nikt jej nie odwiedzał w domu, z ludźmi spotykała się tylko w czasie pracy. „Dziwny sposób życia” — konstatawał Clark.

I jednak po dawnemu najważniejsze pozostało niewiadome — na jakiej strunie grać. „Namienność, zazdrość, piękne suknie, klejnoty, żądza rozrywki, utajone nieszczęście... Instynkt macierzyński. Zdaje się to wszystko, czego potrzebuje kobieca natura”. Clark ani trochę nie wątpił o swej dostatecznie głębokiej znajomości kobiecej psychiki, ale wszystko to jakoś nie wiązało się z obrazem Naumowej...

Nagle Clarka oślnęło: „A co będzie, jeżeli zagram właśnie na śmierć córki? Wyobraźmy sobie, że córka wcale nie została zabitą! Tak,

tak, była ranna, a potem... dostała się do niewoli... była wywieziona do Niemiec, a później... znalazła się w obozie dla ewakuowanych w amerykańskiej strefie okupacyjnej...”

Jednakże wspaniale rozwijająca się myśl Clarka umiała tak nagle, jak się narodziła: „Skąd ja wiem, że matka nie ma nieodpartych dowodów śmierci córki?” Ale jednak Clarkowi nie chciało się rozstać z nęcącym pomysłem wskrzeszenia córki Naumowej. Uważnie czytając kopie zyciorysu lekarza, Clark zauważył szczegół, na który poprzednio nie zwrócił uwagi. Naumowa najwidoczniej nie wiedziała, dlaczego jej ojciec został w Bobrujsku, pod okupacją. W zyciorysie pisała: „Najwidoczniej ze względu na swój wiek nie mógł się ewakuować”. Jeśli nie udało się wskrzesić córki, może uda się ożywić ojca? Tu właśnie leżały możliwości w nawiazaniu intrygującej rozmowy. Po niezliczonych próbach Clark grając swoją rolę i z konieczności rolę Naumowej stworzył następujący dialog:

— Pani się omyliła, Olgo Ernestowna! Jestem zmuszony zawiadomić panią, że ojciec pani żyje!...

— To głupia mistyfikacja!

— Niech pani nie wydaje sądów zbyt pochopnie, Olgo Ernestowna. W najbliższym czasie, jeśli będzie sobie pani życzyć, doręczę pani list przez niego napisany.

— Trupy nie potrafią pisać.

— Słusznie, ale pogrzeb ojca pani w Bobrujsku był zainicjowany. Ojciec pani jest żywy i zdrowy i obecnie znajduje się w jednym z obozów dla ewakuowanych w amerykańskiej strefie, niedaleko Augsburga, w warunkach odpowiadających jego wiekowi i pozycji społecznej.

— Nie wierzę...

— A jednak to prawda. Pani może się o tym łatwo przekonać, wystarczy tylko chcieć.

— Pan powiedział, że pogrzeb był zainicjowany? Przez kogo? I po co to było ojcu potrzeba?

— Po to, po co został w Bobrujsku. Pani

ojciec był starym kadrowym niemieckim szpiegiem, i jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej oddał wiele cennych usług „Vaterlandowi”.

— Zapewne opowiadał panu o tym przy filiżance kawy w ślicznej willi, niedaleko Augsburga?

— O, nie. Amerykański wywiad ustalił jeszcze przed zwarcie osobistej znajomości z panem Armfeldem. Rzecz w tym, że archiwum dowództwa niemieckiego wywiadu (admirała Canarisa i pułkownika Nikołajewa) znalazło się w naszych rękach. Ojciec pani pozostał w Bobrujsku z rozkazu swego dowództwa. Był niezbędnie potrzebny dowództwu niemieckiej armii, a jego świetna znajomość lasów Białorusi dała mu możliwość odegrania poważnej roli w walce z partyzantami!

— Nie! Nie! Nie! wierzę! Zbyt dobrze znam swego ojca...

— Czyżby? Pani porzuciła rodzinny dom w młodości i drogi wasze się rozeszły...

— To prawda. Jesteśmy sobie od dawna obcy... Ale właśnie dlatego mnie zupełnie nie interesuje pańskie opowiadanie. Czy to kłamstwo, czy prawda — wszystko mi jedno. — Pani wszystko jedno, ale dla władz radzieckich byłoby ciekawe... O, pani zdaje się nie mieć zrozumięcia! My nie z miernymi powtarzamy tych wiadomości komukolwiek. Nasz cel jest wyłącznie humanitarny — pomoc staremu ojcu, nawiazanie kontakt z ukochaną córką. Ale władze radzieckie same mogą dojść po pilce do kłębka. Przecież pan Armfeld przez dwa lata przebywał w Bobrujsku przy Niemcach. Coprawda nosił zmyślone nazwisko Schmerling, ale przecież mógł go ktoś poznać...

Clarkowi ten „dramatyczny dialog” wydał się prawie arcydziełem. Miał tylko jeden defekt: „Tylko!” — kpił z siebie w myśl kapitan. Clark wiedział, że Naumowa może się nie dać zdemaskowania, o ile nawiąże do wszystkich wymyślonych przez Clarka faktów, byłoby prawdziwe. Naumowa rzeczywiście mogła powiedzieć: (c. d. n.)